Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numeru w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-sza strona 40 gr. za w. mm 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 220 — Łódź, środa 10 sierpnia 1932 r.

Wszechstronny olimpijczyk.



Amerykanin Bausch, zajął pierwsze miejsce w dziesięcioboju.

Wyróżnienie polskiej drużyny olimpijskiej.

Zaproszenie w komplecie na igrzyska w Chicago

Sukcesy polskich wioślarzy w Los Angeles.

Los Angeles, 10 sierpnia. W dniu wczorajszym znowu imię Polski było **na ustach wszystkich uczestników** i widzów igrzysk olimpijskich.

W pierwszym dniu zawodów wioślarskich Polacy sprawili niespodziankę starym narodom morskim bijąc takich faworytów, jak Japonja, Francja, Stany Zjednoczone i Włochy.

W pierwszym przedbiegu czwórki ze sternikiem zwyciężyły Włochy w czasie 7,06 przed Niemcami (7,09,2), Nową Żelandją (7,19,6) i Brazylją.

W drugim przedbiegu, w którym startowali m. in. Polacy, załoga polska **uzyskała doskonały czas 7 minut 4,2 sek.** przed Stanami Zjednoczonemi (7,06,6) i Japonją. Wynik ten wywołał entuzjazm wśród Polonji amerykańskiej i niekłamany podziw publiczności i innych zawodników.

Również w przedbiegu dwójek bez sternika pobili Polacy Francuzów w czasie 7 minut 53,4 sek. Francuzi uzyskali czas 7,54,6, Stany Zjednoczone 8,06,2.

Istnieje nadzieja, że polskie załogi zdołają zająć jedno z pierwszych miejsc w finale.

Zwycięzca w pięcioboju.



Porucznik marynarki szwedzkiej Orenstierna, zdobył złoty medal olimpijski w pięcioboju.

Los Angeles, 10 sierpnia. Wielkie zawody poolimpijskie w Chicago zapowiadają się imponująco. Organizatorzy amerykańskiego związku lekkoatletycznego zaprosili na nie **czołowych zawodników 19 państw,** które odegrały rolę na olimpjadzie. Polska drużyna została zaproszona w komplecie.

Zawody odbędą się w stadjonie na Soldiers Fields o godzinie 9 wieczorem przy oświetleniu elektrycznem.

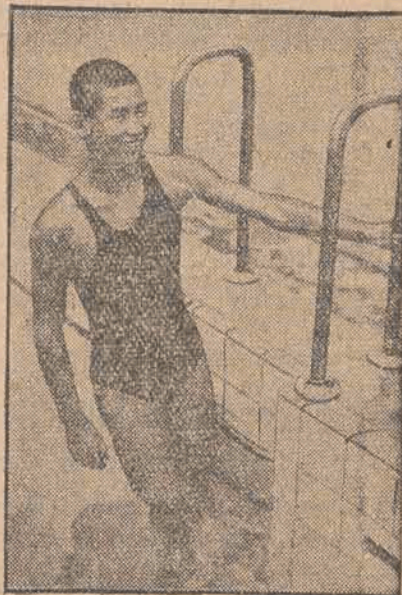
Clou zawodów stanowić będzie walka na dystansie 5.000 metrów między Kusocińskim, a Lehtinne. Będzie to walka o tron najlepszego biegacza świata **i spuściznę po Nurmim,** do której roszczą sobie pretensje Polak i Finn.

Emocjonującym będzie też bój o pierwszeństwo między Heljaszem a mistrzem olimpjady Settonem.

Zawodnicy polscy wyjeżdżają z Los Angeles w dniu jutrzejszym.

Los Angeles, 10 sierpnia. W pływaniu na 800 metrów dla panów pierwsze miejsce zajęła Japonja w czasie 8,48,4, przed Ameryką, Węgrami, Kanadą, Anglją, Argentyną i Brazylją. W pływaniu na 200 metrów dla pań zajęła w finale pierwsze miejsce Australijka Deniz w czasie 3 minuty 6,3 sek. (nowy rekord olimpijski i światowy), drugie miejsce Japonja, trzecie Danja, czwarte Anglja.

Piętnastoletni mistrz świata.



15-letni Japończyk Miyjazaki zdobył mistrzostwo świata i olimpjady w pływaniu na 100 m.

Uroczystości w Cherbourgu.

Wciągnięcie polskiej bandery

na kontr-torpedowiec „Burza".

Cherbourg, 10 sierpnia. Z okazji przybycia statku szkolnego polskiej marynarki wojennej „Iskra", *wydał prefekt morski obiad* na cześć polskich oficerów marynarki i kadetów.

W czasie obiadu wzniesione zostały toasty na cześć prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i prezydenta Lebruna.

Dzisiaj wciągnięto na maszt nowego kontrtorpedowca „Burza", banderę polską i *oddano okręt polskiej marynarce.* „Burza", która jest jednym z najbardziej nowoczesnych kontrtorpedowców na świecie, odpłynie w najbliższych dniach do Gdyni.

Komisja Ligi Narodów w Mandżurji

potępiła postępowanie Japonji.

Waszyngton, 10 sierpnia. Komisja badań Ligi Narodów wysłana dla zbadania kwestji mandżurskiej do Azji nadesłała obecnie swoje sprawozdanie wstępne z odbytych prac. Sprawozdanie to stanowi od początku do końca potępienie Japonji. Japonja, według tego sprawozdania, stoi pod zarzutem **planowanego ataku wojskowego** na Chiny. Jeżeli końcowe sprawozdanie komisji będzie odpowiadało obecnemu sprawozdaniu wstępnemu, to wówczas orzeczenie komisji Ligi Narodów będzie stanowiło najostrzejsze potępienie państwa suwerennego od czasu potępienia handlu niewolnikami w Liberji przez Ligę Narodów.

Komisja w 15 wypadkach podkreśla winę Japonji za wywołanie wypadków mandżurskich.

1) Wojska japońskie już w dniu 19 września sprowokowały czynne wystąpienie na granicy mandżurskiej.

2) Dwóch oficerów sztabu generalnego japońskiego z początkiem września udało się do Tokio, aby wraz z sztabem głównym omówić pierwsze kroki wojenne w Mandżurji.

3) Plan operacyjny został w drobnych szczegółach przygotowany, dowódcy japońscy otrzymali instrukcję, iż pierwsze kroki mają nastąpić w nocy z dnia 18 na 19 września.

4) Twierdzenie rządu japońskiego, że Chiny przygotowywały wysadzenie mostów kolejowych poza Mukdenem, *nie wytrzymuje krytyki.*

5) Japonja liczyła się z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

6) Autonomiczny rząd mandżurski *został narzucony siłą przez Japonję.*

7) Wojska mandżurskie nie okazują lojalności wobec rządu japońskiego.

Podczas gdy w powyższych wypadkach raport zwala winę na rząd japoński, to z drugiej strony zarzuca poprzedniemu rządowi mandżurskiemu niedołęstwo, które dało asumpt rządowi japońskiemu do ingerencji na terytorjum Mandżurji.

Nowy premjer Szwecji.



F. T. Hamrin został mianowany premjerem Szwecji.

Powrót Hindenburga do Berlina.

Niemcy żądają oddania Zagłębia Saary.

Sensacyjne oświadczenie kanclerza Papena.

Berlin, 10 sierpnia. Kanclerz Papen ogłosił deklarację w sprawie Zagłębia Saary. Jak wiadomo na mocy traktatu wersalskiego, ma się odbyć *w roku 1935 plebiscyt,* który rozstrzygnie o przynależności tego zagłębia. Obecnie znajduje się ono pod zarządem Ligi Narodów. Kanclerz Papen oświadczył, że rozwiązanie problemu Saary jest konieczne nietylko w interesie Niemiec, ale i w interesie Francji.

Zagłębie Saary *musi wrócić do Niemiec.* Niemcy nigdy się nie zgodzą na autonomję jakiej żąda Francja.

Berlin, 10 sierpnia. Dzisiaj rano o godz. 6,30 przyjechał do Berlina prezydent Rzeszy Hindenburg, który bawił na wywczasach w Neudeck. Przyjazd stoi w związku z zamierzoną rekonstrukcją gabinetu.

Echa krwawej zbrodni w mieszkaniu robotnika.

Potworni mordercy dwojga dzieci

ujęci przez władze bezpieczeństwa.

Warszawa, 10 sierpnia. Donosiliśmy swojego czasu o zamordowaniu dwojga dzieci przy ul. Towarowej nr. 10. We wspomnianym domu kupił sobie mieszkanie robotnik Józef Witkowski, który wraz z żoną Janiną **pracował cały dzień w fabryce.** W mieszkaniu pozostawał 4-letni synek Witkowskich, Jerzy, pod dozorem siostry matki jego, 11-letniej Jadwigi Kwiatkowskiej. Pewnego dnia w lutym b. r. znaleziono dzieci zamordowane w straszliwy sposób. Oboje mieli **głęboko poderżnięte gardła.**

Zbrodnia miała tło rabunkowe. Mordercy spodziewali się znaleźć większą sumę pieniędzy u Witkowskich, o których wiedziano, że razem zarobkują i prowadzą oszczędny tryb życia. Łupem zbrodniarzy padło jednak **zaledwie kilkadziesiąt złotych,** uzbieranych przez Witkowską w skarbonce.

Już na wstępie śledztwa urząd śledczy wpadł na trop zbrodniarzy. Powstała jednak trudność z zebraniem dostatecznych materjałów dowodowych. Przy sekcji zwłok ujawniono w ranie zamordowanego chłopczyka maleńki **skrawek skórzanego paska.** Skrawek ten morderca oderżnął od swego paska, zarzynając dziecko na kolanie i odnalezienie tego paska mogło stanowić niezbity dowód winy. Tymczasem jednak część prasy warszawskiej przedwcześnie ujawniła ten szczegół i zbrodniarz wyzbył się tego dowodu, a tem samem wysiłki władz śledczych zostały zniweczone.

Nie zrezygnowano jednak z dalszych dociekań, przyczem przed kilku tygodniami rozwieszono na murach miasta obwieszczenie o nagrodzie za przyczynienie się do wykrycia sprawców bestjalskiej zbrodni. I oto długotrwałe wysiłki uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Zbrodniarz został aresztowany i przekazany sędziemu śledczemu. Jest to niejaki Henryk Żółtowski, znajomy Witkow

(Dokończenie na str. 2-ej)

Marszałek Piłsudski

na święcie 1 Pułku Piechoty Legjonów.



1 p. piechoty legjonowej obchodził uroczyście swe święto pułkowe, które zaszczycił swą obecnością p. Marszałek Józef Piłsudski, przyjmując osobiście defiladę pułku. Na ilustracji widzimy p. Marszałka Piłsudskiego podczas defilady w towarzystwie wojewody wileńskiego Beczkowicza (x) i inspektora armji gen. Konarzewskiego (xx).

Nowe wybory w Irlandji

pod hasłem zupełnego zerwania z Anglją.

Dublin, 10 sierpnia. „Irish Press" donosi w inspirowanym artykule, że możliwem jest rozpisanie w najkrótszym czasie nowych wyborów pod hasłem zupełnego zerwania z Anglją i proklamowania pełnej niepodległości.

Orkan nad dolnym Dunajem.

Budapeszt 10 sierpnia. Po obu stronach Dunaju w Rumunji i Bułgarji szaleje straszliwy orkan. Wicher wyrywa ogromne *drzewa z korzeniami* i odrzuca je nawet na sto metrów. Wiele tysięcy ludzi straciło dach nad głową. Wiele domów spaliło się od uderzenia pioruna.

Jest kilka ofiar. Szkode obliczają na 20 miljonów lei.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 8.98, w płaceniu 8.96; funt angielski w żądaniu 31.00, w płaceniu 30.90; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.73; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Zamach bombowy w Brunświku.



Ulica w dzielnicy robotniczej w Brunświku, gdzie dokonano zamachu bombowego, który uszkodził 20 domów.

Lampa umarłych.



Olbrzymie mauzoleum na polach bitwy pod Verdun, gdzie mieszczą się groby 400.000 Francuzów i Niemców. Na szczycie wieży mieści się lampa dla lotników siły kilkudziesięciu miljonów świec.

Echa krwawej zbrodni w mieszkaniu robotnika.

Dokończenie ze stronicy pierwszej

skich, którego dzieci znały i dlatego wpuściły do mieszkania. Próbował on ratować się przez podanie alibi które jednak okazało się kłamliwe. Wraz z Żółtowskim

aresztowano również jego żonę,

która współdziałała w morderstwie.

W dniu dzisiejszym zaś aresztowano wspólnika Żółtowskiego, który w czasie dokonywania zbrodni stał na czatach.

Jak wykazało śledztwo, zbrodnia była uplanowana i mordercy szykowali się do niej przez kilka dni. Wiadomość o wykryciu i aresztowaniu bestjalskich morderców dwojga małych niewinnych dzieci wywołała w Warszawie wielkie poruszenie. Uzupełniającem śledztwem kieruje sędzia śledczy X rewiru Turski.

Wszyscy aresztowani znajdują się w więzieniu śledczem na Dzielnej. Rozprawy spodziewać się można za 3 miesiące.

Szczegóły przyjazdu Maurice Chevaliera.

Dwa występy pieśniarza w stolicy.

Warszawa, 10 sierpnia. Maurycy Chevalier przyjeżdża do Warszawy w dniu 13 września. Po dwutygodniowych rokowaniach udało się go zakontraktować na dwa występy. Chevalier

zażądał 3000 dolarów za występ.

Natomiast warszawski impresarjo zaproponował mu tylko 1.000 dolarów. Wkońcu wybrnięto krakowskiem targiem — Chevalier otrzyma 2.000 dolarów za 2 występy. Obecnie popularny artysta targuje się jeszcze

o zwrot kosztów podróży,

na co jednak warszawski impresarjo nie chce się zgodzić, ponieważ Chevalier przybywa do Warszawy nie sam, lecz w towarzystwie małżonki p. Ivony Falle oraz pianisty i dwóch nieodłącznych kompanów Wienner i Doucet, którzy wraz z nim wystąpią.

Chevalier przyjedzie z Berlina, a z Warszawy w dalszym ciągu uda się na występy do Wiednia, Kopenhagi, Sztokholmu, Brukseli i Londynu. W końcu października wyjedzie do Ameryki, gdzie będzie nakręcał film. Występy Chevaliera odbędą się w teatrze Wielkim.

Skradzione książeczki paszportowe

odebrano u kaliskiego fryzjera.

Kalisz, 10 sierpnia. W starostwie w Kaliszu wykryto wielką aferę paszportową. Z początkiem lipca b. r. spostrzeżono brak 50 książeczek paszportów zagranicznych. W wyniku zarządzonych przez wydział śledczy obserwacyj, aresztowano urzędnika starostwa Sadowskiego, byłego urzędnika Magistratu Koeniga oraz głównego odbiorcę paszportów, fryzjera Jakóba Jakubowicza, u którego

znaleziono część skradzionych książeczek

paszportowych.

W wyniku dalszego śledztwa okazało się, że zlikwidowana szajka jest jednem z kółek szeroko rozgałęzionej organizacji, której centrala mieści się w Warszawie, a nici prowadzą do Łodzi i Lublina. Dalsze szczegóły, wobec toczącego się śledztwa, trzymane są narazie w tajemnicy.

Lekka poprawa na G. Śląsku.

Spadek liczby bezrobotnych.

Katowice, 10 sierpnia. Sytuacja w przemyśle górnośląskim w ostatnich czasach lekko się poprawiła i tak w pow. katowickim liczba bezrobotnych zmalała o kilkaset osób. Również sytuacja w pow. rybnickim poprawiła się, czego dowodem, iż nie zamknięto szybu węglowego „Blücher", przeciwnie robotnicy, którzy dotąd pracowali na tym szybie

2 dni w tygodniu,

obecnie pracują 3 dni tygodniowo. W hucie „Silesia" w Paruszowcu pod Rybnikiem

przyjęto znów 200 robotników,

ponieważ huta otrzymała zamówienia. Również w wielu innych przedsiębiorstwach przyjęto pewną liczbę robotników.

Zabawa warjata.

Żywcem upieczony w stercie owsa.

Piotrków 10 sierpnia. We wsi Sławecin gminy Podolin, powiatu piotrkowskiego, zamieszkiwał od pewnego czasu u wuja swego 17-letni Tadeusz Pietrasiak, umysłowo chory. Nieszczęśliwy chłopak był pośmiewiskiem rówieśników, którzy drwili z niego i wyciągali go na łąki, gdzie kazali mu pasać bydło. W dniu wczorajszym umysłowo chory w nagrodę za pilnowanie bydła otrzymał pudełeczko zapałek. Chciano mu je następnie odebrać wobec czego zbiegł w pola. W godzinach wieczornych zauważono w polu ogień. Wieśniacy pobiegli niezwłocznie w kierunku pożaru i stwierdzili że paliła się niewielka kopka owsa. Po ugaszenu jej znaleziono poparzonego w okropny sposób umysłowo chorego chłopaka. Okazało się że po otrzymaniu zapałek pobiegł w pole i zaszywszy się w owies spowodował pożar.

Poparzonego Pietrasiaka przewieziono na kurację do szpitala. Stan nieszczęśliwego chłopca jest beznadziejny.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na giełdzie nowojorskiej nastąpił spadek wszystkich papierów.

(—) Rozporządzeniem prezydenta Rzeszy, opartem na art. 48 konstytucji, przedłużona została ważność dekretu z dnia 29 lipca o rozejmie politycznym, który wobec tego obowiązywać będzie na przeciąg następnych dwóch tygodni, a nawet nieco dłużej, gdyż od dnia 12 sierpnia do 31 sierpnia r. b.

Równocześnie zaostrzono kary za przestępstwa terorystyczne. Narady między Hitlerem a Schleicherem nie dały wyniku. Hitler ma być przyjęty dzisiaj przez prez. Hindenburga.

(—) Rząd boliwijski, podobnie jak paragwajski, przyjął propozycję państw neutralnych w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

(—) Komunikat kwatery głównej wojsk japońskich donosi, iż do armji japońskiej zgłosiło się ogółem, jak dotychczas 14,000 żołnierzy chińskich, składając broń.

(—) Nad Finlandją przeszedł straszliwy orkan, który wyrządził olbrzymie szkody w całym kraju. Setki domów uległo zniszczeniu. Huragan przewrócił pociąg. Setki osób zostało zabitych i rannych.

(—) Fińsko - sowiecki pakt o nieagresji wszedł w życie.

(—) Strajk górników w Belgji trwa nadal.

(—) Zestawienie budżetu państwowego za miesiąc lipiec br. wykazało deficyt w wysokości 17 miljonów złotych.

Bilans handlu zagranicznego za miesiąc lipiec wykazał nadwyżkę na naszą korzyść w wysokości 12 miljonów złotych.

(—) W związku z incydentem, wywołanym przed paru dniami przez członka delegacji rady portu, Greisera (przywódcy gdańskich hitlerowców), który groził polskiemu urzędnikowi rady portu, nabitym rewolwerem, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej Papee, wystąpił z protestem do senatu gdańskiego.

(—) Wpobliżu Jastarni zatonęła łódź motorowa z Gdańska „Mosel". Statek „Balto", który pośpieszył motorówce z pomocą, zdołał uratować już tylko załogę łodzi.

(—) Osławiony szwagier Wilhelma Aleksander Zubkow został zaangażowany jako kelner przez dancing „Adria" w Warszawie.

(—) W Łodzi nastąpiła niezwykła zwyżka bawełny i przędzy.

(—) Dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli po otruciu psa do zagrody ciężko chorego Franciszka Gabory we wsi Skwerowie pow. radomszczańskiego i zamknąwszy wszystkich domowników w piwnicy zrabowali choremu 1 zł. 77 groszy.

Nowa olbrzymia radjostacja niemiecka

na polskiem pograniczu.

Z Katowic donoszą:

Na pograniczu polskiem w miejscowości Rothürben (15 km. od Wrocławia) uruchomiono nową radjostację o sile 150 kilowatów, kosztem 3 miljonów marek.

Niezwykły połów.

Olbrzymi sum w sieci rybaków,

Łódź, 10 sierpnia. Wczoraj Józef Tarłowski mieszkaniec wsi Rumin pod Koninem dokonał niezwykłego połowu w rzece Warcie. Udało mu się mianowicie wyłowić ogromnego suma,

wagi 22 kilogramów,

a długości 1 metra i 40 centymetrów.

Po rozpłataniu tej ryby we wnętrznościach jej znaleziono dwa małe pieski i jednego kota.

Zwierzęta te, jak się okazało utopione zostały w Warcie poprzedniego dnia.

Jest niezwykle charakterystyczne, że na suma tego natrafiono już przed kilkoma dniami, lecz dwukrotnie zdołał on ujść rybakom. Świadczy to, że sum od dłuższego już czasu przebywał w tej okolicy poszukując pożywienia.

Kaliszanin wypadł z tramwaju.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Piotrkowskiej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 46-letni Lejb Gerszt, tragarz, zamieszkały przy ulicy Krzyżowej 1. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Na ulicy Cmentarnej w bójce odniósł szereg ran ciętych głowy i piersi 29-letni Alfons Fibiger, woźnica, zamieszkały przy ulicy Mielczarskiego 19. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Fibigera, do domu.

Na ulicy Obywatelskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Marta Wieczorek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Na ulicy Nowomiejskiej wypadł z tramwaju i odniósł ogólne obrażenia ciała Wolf Majgier zamieszkały w Kaliszu. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Budowa pomnika Niepodległości

dobiega końca,

Pabjanice, dnia 10 sierpnia. Komitet Budowy Pomnika Niepodległości w Pabjanicach pod przewodnictwem starosty łaskiego Wallasa postanowił w najbliższych dniach przystąpić do montowania kamiennego cokołu, na którym spocznie postać żołnierza, odlana z bronzu przez Szkołę Rzemieślniczo - Przemysłową im. Kilińskiego w Pabjanicach.

Aby doprowadzić dzieło budowy do końca, Komitet dokłada wszelkich starań, celem zebrania odpowiedniej sumy, sięgającej kilkunastu tysięcy złotych, potrzebnej do budowy. Wszyscy ci, którzy przez swoją ofiarność przyczynią się do wzniesienia pomnika, złożą jeszcze jeden dowód, że pomimo niezwykle ciężkich czasów, jakie przeżywamy, drogą im jest kultura Polski.

Powstanie w Hiszpanji?

Paryż, 10 sierpnia. Do Paryża nadeszły wiadomości o groźnem powstaniu, jakie miało wybuchnąć w Madrycie przeciwko obecnemu rządowi. Powstanie rozszerzyło się również na prowincję i ma charakter monarchistyczny.

PRZESILENIE W OTTAWIE.

Ottawa, 10 sierpnia. Na konferencji w Ottawie wybuchło przesilenie. Część ministrów kanadyjskich zaprotestowała przeciwko dalszym ustępstwom na rzecz Kanady i zagroziła ustąpieniem.

Pogrzeb dr. Szterlinga

odbędzie się na koszt Szpitala Poznańskich.

Jak już wczoraj donieśliśmy pogrzeb dr. S. Szterlinga urządzony został nie na koszt miasta, a na koszt szpitala maIż. Poznańskich.

Gmina żydowska, w uznaniu zasług dr. Szterlinga — miejsce wiecznego spoczynku wyznaczyła mu bezpłatnie.

Pogrzeb, w którym wezmą udział przedstawiciele miasta oraz przedstawiciele licznych Stowarzyszeń i organizacyj naukowych i społecznych — odbędzie się dziś.

Likwidacja inspektoratów szkolnych

w Łęczycy i Turku.

Łódź, dn. 10 sierpnia. Jak nas informują, łącznie z likwidacją Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego z dniem 1 września r. b. ma nastąpić likwidacja dwóch powiatowych inspektoratów szkolnych, a mianowicie Inspektoratu Szkolnego na pow. łęczycki z siedzibą w Łęczycy oraz dotychczasowego inspektoratu szkolnego na powiat turecki z siedzibą w Turku.

W związku z tem czynności inspektoratu łęczyckiego — obejmie inspektorat łódzki w Łodzi, czynności zaś inspektoratu tureckiego — obejmie inspektorat szkolny powiatowy kaliski.

Przenośne laboratorja roentgenowskie.

TANIA FABRYKACJA LEKÓW.

Nowości londyńskiej wystawy lekarskiej.

Londyn w sierpniu.

Wizyta na wystawie Stowarzyszenia Lekarskiego, mieszcząca się w instytucie państwowym w Londynie (Imperial Institut), dozwala na gruntowne zgłębienie postępów przemysłu w zakresie taniej fabrykacji leków i instrumentów lekarskich — szczegół niezwykle ważny przy leczeniu, uprzystępniający prowadzenie kuracji wszystkim chorym niezależnie od sytuacji majątkowej. Możność leczenia się bowiem, doniedawna stanowiąca

przywilej osób zamożnych,

dziś dostępna jest każdemu. Wykluczone są jedynie leki luksusowe, t. j. takie, które ani nie szkodzą, ani pomagają, lecz używane są w chorobach, jakie ludzie bez zajęcia niekiedy wmawiają w siebie, by móc prowadzić kurację dla zabicia czasu. I takich środków także nie brakuje na tej ciekawej wystawie, dającej dokładny i poglądowy obraz wyzyskanych w przemyśle studjów laboratoryjnych poważnych uczonych i lekarzy.

Na posiedzeniu kongresu lekarskiego, odbywającego się obecnie w stolicy Anglji, odczytano rezolucję, mocą której nie wolno będzie uzyskiwać patentów lekarzom badaczom na swoje wynalazki. Wszystkie nowo odkryte leki, surowice i t. p. środki pomocy lekarskich, mają być niezwłocznie uprzystępnione ogółowi, względnie sprzedawane za najtańszą cenę. Jest ciekawe, czy ta propozycja, wniesiona przez księcia Walji przy otwarciu kongresu, znajdzie należyty oddźwięk i zostanie zastosowana w praktyce. Narazie jednak przyznać trzeba, że przemysł farmaceutyczny i pomocniczy techniczny, stara się pomysł ten urzeczywistnić możliwie taniemi wyrobami leków.

Jedną z najciekawszych nowości na wystawie była „taksówka roentgenowska" czyli przenośne laboratorjum roentgenowskie, które na podobieństwo wozu pogotowia lekarskiego zawołać można na dowolne miejsce — do domu pacjenta lub na miejsce wypadku. W ciągu kilku minut

samochód roentgenowski,

nazwany „Portable X - Rays" (przenośne promienie X) znaleźć się może na miejscu dokonać zdjęcia w przeciągu pół godziny i przedstawić negatyw do zbadania lekarskiego.

Wnętrze samochodu roentgenowskiego mieści nietylko motory i dynamomaszyny, potrzebne dla dostarczenia prądu elektrycznego, możliwego do odbioru zazwyczaj tylko w oznaczonych miejscach, lecz i kompletną ciemnicę fotograficzną, w której płyty wywołać można w okresie dziesięciu minut. Na żądanie dostarcza się również odbitek w możliwie krótkim czasie. Podobne urządzenie stanowi przewrót w prywatnem lecznictwie ambulatoryjnem Londynu, Anglji i Walji, i często zostaje stosowane przez lekarzy, którzy nie chcą lub nie mogą wysyłać swych pacjentów na prześwietlenie do szpitala. Korzyści, jakich dostarcza „Portable X - Rays", są wyraźne. Uwalniają chorego od przykrych transportów, a cena przenośnego laboratorjum roentgenowskiego jest zupełnie przystępna.

Innym ciekawym okazem wystawy jest demonstracja uzyskiwania witamin. Glaxo produkuje w małej flaszce 120 gramów witaminy D., przedstawiającej

wartość 25.000 złotych

i równoznacznik zawartości witamin w 45.000 litrach tranu lub w stu miljonach litrów mleka.

Co do znaczenia witamin zdania lekarzy są bardzo rozbieżne. Wszyscy jednak jednogłośnie powstają przeciwko przesadnemu znaczeniu, przypisywanemu witaminom przez ogół laików. Witaminy w pożywieniu niezaprzeczalnie mają swoje znaczenie, byłoby jednak wielką przesadą uważać za zdrowe pokarmy tylko te, które łączą w sobie zestawienie witamin A. B. C. D. we właściwej normie procentowej.

Wielkie zainteresowanie budziły również produkty „antivirus" — surowicy, jak wiadomo, wynalezionej przez wiedeńskiego lekarza. Preparat ten przewożono samolotem do Londynu w okresie choroby króla angielskiego przed paru laty. Obecnie zaś również i bakterjologowie angielscy, opierając się na badaniach wiedeńskiego lekarza, wprowadzili do handlu różne produkty „antivirus'a" — maście oraz płynne leki. Antivirus uzyskuje się z czystych kultur streptokokków i staphilokokków, a działa niemal cudownie przy wszelkiego rodzaju infekcjach, jątrzących się ranach, przy furunkułach i karbunkułach.

Na wystawie zwrócono również uwagę na wielostronne znaczenie

czystych win owocowych

(bez alkoholu), głównie różnego gatunku jabłeczników, leczenie insuliną i t. p. Także i łuki świetlne „Titanium Alloy" stanowią zwrot znamienny w lecznictwie z zastosowaniem ultrafioletowych promieni.

Byłoby niemożliwością wyliczyć wszystkie ciekawe nowości medycyny leczniczej, reprezentowane na wystawie państwowego instytutu w Londynie. Ujawniła ona fakt, że lecznictwo olbrzymiemi krokami posuwa się naprzód, obejmując coraz to szersze, dotąd niedoścignione dziedziny.

Bull.

Udany eksperyment Marconiego.

Odbiornik dla króla włoskiego.

Jak donoszą z Viareggio, markiz Marconi, eksperymentujący niezmordowanie w zakresie działania fal ultra - krótkich z pokładu swego yachtu „Elettra", u wybrzeży toskańskich, zaprosił na yacht króla Wiktora Emanuela, któremu zademonstrował dotychczasowe wyniki badań.

Król italski miał sposobność odbycia rozmowy telefonicznej między yachtem a stacją Coltano, na fali b. krótkieji, bo wahającej się

między 30 — 50 centymetrami

Rozmowa wypadła nadspodziewanie wyraźnie.

Przypomnieć należy, że markiz Marconi już na początku swej karjery radjowej, zajmował się działaniem fal bardzo krótkich. Zarzucił jednak badania w tej dziedzinie na rzecz fal długich, które — jak wiadomo — są stosowane dziś powszechnie w dziedzinie komunikacji radjotelegraficznej i radjofonicznej. Znakomity wynalazca i wykonawca wrócił dziś jednak do tej niezmiernie ciekawej dziedziny badań.

Marconi jest przekonany, że fale krótkie mają olbrzymią przyszłość.

Typ odbiornika na którym eksperymentuje Marconi, przeznaczony jest właśnie dla króla Wiktora Emanuela.

Dramatyczny pościg za bandytą.

Szofer wzięty we dwa ognie.

Prasa doniosła o krwawej walce z bandytą na ulicach Szczecina w Niemczech. Podajemy obecnie szczegóły. W oddziale kasowym filji Banku Rzeszy w Szczecinie zwrócił na siebie uwagę, osobnik, który wychodził za każdym posłańcem kasowym i widocznie

planował napad rabunkowy.

Dyrekcja banku zawiadomiła o tem policję. Gdy przysłany agent chciał zaaresztować podejrzanego, ten nagle strzelił do niego, raniąc ciężko najbliższego przechodnia.

W następnym momencie wyciągniętym rewolwerem sterroryzował szofera, któremu nakazał jechać w stronę dworca kolejowego. Pogotowie policyjne zaczęło ostrzeliwać uciekające auto, chcąc zmusić je do zatrzymania się. Podejrzany mężczyzna odpowiedział im również strzałami.

Między obu stronami, pędzącemi przez ulice miasta, wywiązała się regularna bitwa. Uciekający otrzymał wkrótce tak ciężkie rany, że szofer mógł zatrzymać taksówkę bez obawy i oddać swojego pasażera w ręce przedstawicieli władzy. Jedna z kul ściganego zraniła ciężko funkcjonarjusza policji.

Osobnik tak gwałtownie uchylający się od kontaktu z policją, przewieziony zaraz do szpitala,

po kilku minutach zmarł.

Z dokumentów dowiedziano się, że był to obywatel austrjacki, 32-letni Mikołaj Staroch. W aucie sterroryzowanego szofera znajdowały się dwie panie, którym bandyta w czasie szalonej jazdy

zrabował torebki z pieniędzmi.

Strzelanina pociągnęła więcej ofiar. Poza wymienionym na wstępie przechodniem rannym w brzuch pewna kobieta otrzymała postrzał w nogę, a pewien mężczyzna postrzał w szyję. — Jeszcze przedtem auto policyjne, ruszające pędem z garażu, najechało na cyklistę, który nie miał czasu usunąć się z jezdni. Także on doznał ciężkich obrażeń.

Walka z bandytą wywołała panikę wśród publiczności, która rozbiegała się i chowała po bramach i sklepach.

Niedyskretni reporterzy.

Greta Garbo ma piegi.

Pani Franciszka Rosay, która miała szczęście spędzić przy boku Grety Garbo kilka tygodni, opowiada oblegającym ją reporterom że Greta jest naprawdę ładna i że ma własne, nieprawdopodobnie

długie czarne rzęsy.

Pani Rosay, jak przystało na przyjaciółkę Grety, musiała jednak zaraz dodać szereg „ale"...

Ma piegi. Jest nieśmiała. Niema w tem nic dziwnego, gdyż reporterzy i filmowcy obchodzą się z gwiazdami zgoła bezceremonjalnie. Oblegają ich wille, szturm przypuszczając do kucharek („co pani Garbo jada na obiad"), a w restauracji nie dają żyć Grecie. Pani Rosay przechodziła tortury, ilekroć wyszła z Gretą na spacer. Bezczelność dżentelmenów z kinowego „high - life'u" przechodzi wszelkie granice. Zdarzyło się, że przysiadali się do stolika Grety,

nie czekając na zaproszenie.

Śmielsi reporterzy dotykali jej włosów, bo chcieli sprawdzić, czy nie są hennowane.

Greta jest z natury nieśmiała, resztę zrobiło w Hollywood.

Zamyka się biedactwo w swojej willi i nie chce nikogo widzieć. Jest zresztą przemęczona. Każdy nowy film,

to dwumiesięczna pokuta.

Od siódmej rano do wieczora, mieszka się w dusznem, hałaśliwem studio.

Szczegół charakterystyczny Greta tylko w okresie nakręcania filmu stroi się zgodnie z nakazami mody. Skoro jednak zabrzmi sygnał, zwiastujący koniec męki — wampirzyca w ogoniastych sukniach i strusich piórach powraca w kształt skromnej, gładko uczesanej, niepozornej dziewczyny.

To nic — powiada jej przyjaciółka — gdyby się słodka Greta przebrała za nurka, to i tak będzie robić furorę. Gdyby do salonu wypełnionego najpiękniejszemi kobietami, ubranemi w „kreacje" Poiret'a weszła szwedzka wampirzyca przebrana w mundur nurka, to by nikt nie spojrzał na królowę piękności, a wszyscy leglibyu stóp rozdawczyni złudzeń, wcielającej się na filmie w postacie czarodziejek.

Zderzenie samochodu ciężarowego z pociągiem.



Rozbite doszczętnie auto ciężarowe, na które najechał pociąg na przejeździe kolejowym, niezaopatrzonym w zamknięcie koło stacji Greding.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

35

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

— Nosił ją na sercu — rzekł sędzia. — To jedyna rzecz, której mu nie skradziono.

— Ten człowiek umarł przeze mnie — jęknęła Floriana — starając się wyratować mnie przed nimi i przede mną samą.

— Przed nimi? — spytał Plante. — Więc pani miała wrogów?

— Miałam, jednego przynajmniej.

— Kogo?

Młoda kobieta odparła cichutko:

— Mego męża.

— Pani męża! — zawołał sędzia. — Cóż znowu, to niemożliwe. Sądziłem, że pani wyszła zamąż z miłości.

— Zdawało mi się, że go kocham. A on oszukiwał mnie od początku.

Odetchnęła z trudem i mówiła dalej:

— Któż nie wierzy w miłość, mając dwadzieścia lat? Jako sierota, wychowałam się na wsi u ciotki mego ojca. Nigdy nie przychodziło mi do głowy, że ktoś chciałby się ze mną ożenić dla mego majątku. A jednak to był powód, dla którego Aboody prosił o moją rękę. Jeszcze teraz zastanawiam się nad tem, co mnie w nim pociągnęło. Nie był sentymentalny, nie miał w sobie nic romantycznego, co tak bardzo podoba się dziewczętom tej kategorji, do której ja wtedy należałam. Sądzę, że spodobała mi się może jego siła, odwaga, pewność siebie i sposób, w jaki z łatwością osiągał to, czego pragnął.

Złożyła ręce i mówiła dalej, opuściwszy głowę:

— Jakie straszne znaczenie ma wyraz „pieniądze"! Zrozumiałam to dopiero później, kiedy od roku już byłam jego żoną przed Bogiem i ludźmi. Powierzyłam mu zarząd moim majątkiem. Pewien solidny notarjusz wezwał mnie do kancelarji i zapoznał z sytuacją. Mój mąż grał na giełdzie i korzystając z ułatwień, które mu zrobiłam nieostrożnie, zrealizował moje papiery wartościowe i przyjął je na własny rachunek. Notarjusz radził mi, abym nie zwlekając postawiła kres takiemu postępowaniu, jeśli nie chcę być zupełnie zrujnowana. Miałam pierwszą rozmowę na ten temat z moim mężem. Czułam się zbita z tropu i bezradna. Zostały mi jeszcze złudzenia co do niego, a także co do miłości, o której mnie wciąż zapewniał. Zostawiłam sprawy ich biegowi, aż do chwili kiedy rejent wezwał mnie po raz drugi i polecił mi odebrać mu pełnomocnictwo, które ode mnie otrzymał. Zdecydowałam się na to wreszcie i odtąd zaczęła się między nami wojna, tragiczna i wyczerpująca. Poznałam wkrótce ogrom rozpaczy i ten dziwny posmak, który daje życie puste i ciężkie. Moje sny młodej dziewczyny i kobiety rozwiały się. Żyłam w nienawiści, ja, któram marzyła jedynie o miłości. A byłam przecie jego żoną!

Lekki rumieniec zabarwił policzki Floriany. Pan Plante pomyślał, że musiała cierpieć niesłychanie, otwierając przed nim serce i zrozumiał, dlaczego zwlekała tak długo ze swemi zeznaniami.

Był teraz dla niej pełen szacunku i współczucia.

— Pewnego dnia mąż mój zapoznał mnie z Van-Hou-Yen'em. Doszło już do tego, że kiedy nie mogłam ukryć przed nim moich codziennych cierpień, powiedział mi, że jeżeli nie zdoła mnie pocieszyć, to przynajmniej potrafi mnie uśpić i da mi parę godzin zapomnienia. Skosztowałam opjum... przypadło mi do gustu... To straszne... Stało się moją racją bytu... Otwierając przede mną świat nieznany, w którym zaczynałam żyć nowem życiem, pozwolił mi zapomnieć o cierpieniach tamtego. Ukrywałam się z tem przed mężem i miałam nadzieję, że nic nie zauważy. Niestety jego niegodziwość była większa, niż przypuszczałam. Zrozumiałam to dopiero w tę tragiczną noc z dwunastego na trzynasty.

Młoda kobieta przerwała na chwilę.

— Wkrótce po ślubie mąż namówił mnie, abym się zaasekurowała. Zgodziłam się chętnie: czyż mogłam się domyślać? A jednak wysokość sumy powinna była wzbudzić moje podejrzenia, gdybym była lepiej znała życie i ludzi.. Chodziło o 750 tysięcy franków. On sam zaasekurował się również chociaż na znacznie niższą sumę: 200 tysięcy i dopiero przedwczoraj dowiedziałam się, że po roku rozwiązał tę ostatnią umowę. Wie pan może, że pomimo wszystko, co nas dzieliło, zgodziłam się dać mu pewną kwotę, która według jego słów miała go uratować od ruiny. Ale stawał się coraz bardziej natarczywy i przed miesiącem zmusił mnie do tego, abym mu dała kilkadziesiąt tysięcy franków. Mówił, że mu tylko pożyczam, Rozumiałam, że daję. Nigdy nie oddał mi grosza z tych pieniędzy, które mu powierzyłam. Nie może pan sobie wyobrazić, jak strasznie byłam wtedy zmęczona życiem. Byłam gotowa oddać mu wszystko, czego żądał: oznaczało to dla mnie ruinę w najbliższym czasie, ale co mnie to mogło obchodzić? Traktował mnie w straszny sposób, za to, że nie zgodziłam się odrazu na wszystko, że ośmieliłam się protestować. Groził mi, przeklinał: bałam się go... Tak, bałam się, że ten człowiek, którego kochałam... Lękałam się najgorszego.

— Ale dlaczego? — pytał Plante — nie rozeszła się pani z nim? Dlaczego się pani nie rozwiodła?

— Nie zgodziłby się.

— Miała pani powody, które...

— Poza tem nie miałam odwagi... „Porzucisz mnie wtedy, mówił, kiedy będziesz zmęczona życiem". Byłam jego rzeczą, rozumie pan? Dopóki miałam pieniądze, mogłam mu być potrzebna.

Głos jej się załamał.

— Boże, co za męka! I nie miałam nikogo, ktoby okazał mi trochę serca...

Zawahała się:

— ...oprócz Steve'a Alcan'a. W przeddzień dramatu miałam z nim rozmowę, która dowiodła mi, że wiedział o mnie więcej, niż przypuszczałam. „Uratuję panią", powiedział. Mówił mi tylko o Van-Hou-Yen'ie, ale musiał wiedzieć o postępowaniu mego męża wobec mnie. Herbert wszedł w chwili, kiedy Steve całował mnie w rękę. Jestem teraz pewna, że musiał słyszeć większą część naszej rozmowy i że... Tak, on mógł to zrobić... Zdecydował się wtedy pozbyć się Steve'a...

— Ale to niemożliwe! — zawołał Plante. — Steve Alcan został zabity o kilka godzin wcześniej, niż mąż pani!

— A czy nie mógł zgładzić Steve'a przy pomocy swoich wspólników?

— Chce pani mówić o Van-Hou-Yen'ie i Ling-Chu?

— Tak.

— Pierwszy był wtedy w Paryżu, a drugi u „Konfucjusza".

— Ale Van-Hou-Yen miał pod swoją władzą kilku Chińczyków, gotowych do wszelkich usług. Bezwątpienia mój mąż kazał zabić Steve'a.

— Pytałem o to Ling-Chu — rzekł sędzia śledczy. — A teraz zechce pani mi powiedzieć, co się stało w noc z dwunastego na trzynasty?

— Około dziesiątej przyjechał po mnie samochód Van-Hou-Yen'a — odpowiedziała Floriana.

— Niewątpliwie był to ten samochód, który przejechał Steve'a. Kto go prowadził i gdzie garażował?

— Nie potrafię panu odpowiedzieć na to ostatnie. Prowadził samochód Ling-Chu.

— Niemożliwe! Heldinge zapewnia, że to Ling-Chu go uśpił.

— Mógł to uczynić, ale koło godziny ósmej wieczorem. Potem zostawił go pod opieką któregoś z Chińczyków i przyjechał po mnie.

— Tak, prawie na godzinę. Jakiś Chińczyk, którego nazwiska nie znam, jakaś dusza zaprzedana Van-Hou-Yen'owi, przygotował pierwsze moje fajki.

— A zatem — rzekł Plante — mordercą Steve'a Alcana jest bezwątpienia Ling-Chu.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Nie wszystkie domy w Warszawie posiadają dobre urządzenia przy bramach do wzywania dozorcy do otwarcia bramy w porze nocnej. W wielu domach są jeszcze dzwonki ciągnione, umieszczane nad oknem mieszkania dozorcy od strony zewnętrznej. Z tego powodu wpływają skargi od mieszkańców, których dzwonki takie budzą. Opracowane i przedstawione przez komisarjat rządu ministerstwu spraw wewnętrznych przepisy o otwieraniu bram wprowadzają również przepis dotyczący urządzeń sygnałowych. Sygnalizacja powinna być połączona z mieszkaniem dozorcy w ten sposób, aby dzwonek alarmowy nie budził mieszkańców i służył jedynie do zbudzenia lub zaalarmowania dozorcy. Wszelkie dawne dzwonki będą zastąpione przez elektryczne.

* * *

Dotąd na terenie magistratu warszawskiego sprawami dotyczącemi sportu i wychowania fizycznego zajmują się trzy wydziały: techniczny, oświatowy i zdrowia, przyczem referat sportowy, ogniskujący te sprawy, czynny jest przy wydziale technicznym. Obecnie w związku z koniecznością szerszego ujmowania tych spraw, powstał projekt utworzenia sekcji wychowania fizycznego przy wydziale zdrowia, która scentralizowałaby całą dotychczasową działalność magistratu w tym kierunku i prowadziła nowe projektowane działy (miejski ośrodek wychowania fizycznego, poradnię sportową-lekarską itp.) W tym celu opracowano regulamin nowej sekcji, który rozważany będzie na jednem z najbliższych posiedzeń magistratu. Omawiany projekt przewiduje również między innemi utworzenie miejskiego komitetu kultury fizycznej, zamiast komitetu do spraw sportowych, w skład którego wejdą również przedstawiciele stołecznego komitetu i okręgowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

* * *

Do teatru rewji „Morskie Oko" podpisali kontrakty na sezon przyszły: Stanisław Gruszczyński, Igo Sym, Czesław Skonieczny, baletmistrz Jan Wojcieszko, Aleksander Żabczyński, Feliks Parnell i Zizi Hałama kontraktu z „Morskiem Okiem" nie odnawiają. Świetna para tancerzy przenosi się podobno do Łodzi, gdzie w sezonie 1932-33 dotychczasowi kierownicy warszawskiej „kochanej starej budy" organizują „Qui pro quo" na stałe.

* * *

Według prowizorycznych obliczeń, w niedzielę korzysta za biletami z plaż miejskich i prywatnych w Warszawie około 25.000 osób. Conajmniej tyleż osób przybywa na t. zw. dzikie plaże. W ten sposób z wybrzeża Wisły w okresie niedzielnych dni upalnych korzysta conajmniej 50.000 mieszkańców, co stanowi dwudziestą część ludności stolicy.

KRATECZKI.

O Łodzi, Gdyni i bałwanach.

Taka sobie historja.

Muszę się przyznać do jednej rzeczy. Łódź mi się znudziła. Już mam jej dosyć i zapewne w chwili, gdy będziecie czytać te słowa, będę daleko. To znudzenie Łodzią jest chyba zupełnie zrozumiałe. Ciągle, w kółko, codziennie, co godzina, co kwadrans, jedno i to samo.

— Co słychać?

— Jak interesy?

— Był pan już na urlopie?

— Żona zdrowa?

— Może ma pan 5 złotych do jutra?

— Dobrze pan wygląda.

— Pan tak schudł?.

— Ale pan utył

— Kiedy mi pan nareszcie zapłaci?

— Co pan powie o sytuacji w Niemczech.

— Ale wojenka będzie, co?

— Kiedy się skończy kryzys?

Oszaleć można! Te pytania powtarzają się w Łodzi bez przerwy, każdy z każdym odpowiada sobie na te pytania. A właściwie nie odpowiada wcale, gdyż są to pytania, na które już przestano odpowiadać. Tak jak się mówi „dzień dobry", lub „dobry wieczór", tak samo mówi się: co słychać?

To może człowieka doprowadzić do rozpaczy, do szału, do czarnej melancholji. Dlatego postanowiłem wyjechać. Dlaczego do Gdyni? To zrozumiałe. Wykąpię się tam zgóry na cały rok i potem będę miał w Łodzi spokój. Pozatem trzeba sprawdzić, jak wyglądają gdyńskie flądry, czy są podobne do łódzkich.

Gdynia ma jedną wadę, tę samą zresztą, jaką posiada każda bez wyjątku miejscowość na kuli ziemskiej: są tam łodzianie.

Gdzie niema łodzian? Takiego punktu na świecie niema. Na Saharze napewno w tej chwili spaceruje jakiś łódzki Kohn, a w Gdyni jest łodzian tylu, ile bałwanów na Bałtyku.

Zresztą ten Bałtyk jest całkiem spokojny i burzy się tylko wtedy, gdy łodzianin wchodzi do wody, Bałtyk bowiem lubi mieć swoją wodę czystą. Taki łodzianin w Gdyni, na Helu czy w Pucku, czuje się jak rybka. Pluska się w wodzie tak żwawo, tak odważnie, tak swawolnie, że niektóry co odważniejszy lodzermensz nawet całe palce u nóg ma we wodzie aż do kolan.

Gdy łodzianie już za bardzo pobrudzą wodę w morzu, wzburzone fale Bałtyku wyrzucają ich na brzeg. Wówczas łodzianin „plażuje". Ukazuje bliźnim swe owłosione piersi i krzywe nogi i wciąga w płucka „rozkoszną woń morza". Tuziemcy natomiast wdychają mniej rozkoszną woń łodzian.

Za te przykrości tubylcy każą sobie dość słono płacić, w myśl zasady: słona woda, słone ceny. Ale łodzianin nad morzem nie żałuje sobie niczego. Gdy się rozpuści, gdy jest w „sosie", gotów jest na wszystko i woła:

— Szalejmy! Jeszcze jedna szklanka wody ze sokiem!!

Taki to ma gest łodzianin poza granicami swego rodzinnego miasta, gdy tylko poczuje słony zapach morza i zobaczy niski lot białych mew, które nie mogą się nadziwić, skąd tylu Konów bierze się na świecie.

Jerzy Krzecki.

Egzekutor w opałach.

Bójka w kasie cyrkowej.

Z Zakopanego donoszą:

W Zakopanem bawi na występach cyrk Harry'ego, który na rynku rozbił swe namioty. Od przedstawień cyrkowych pobiera gmina podatek widowiskowy, atoli zdarzało się, że wierzyciele właściciela cyrku, przeprowadzając egzekucję,

zajmowali całą kasę dzienną,

zanim zdołano odprowadzić należytość gminną. Wobec tego przy kasie siedział również urzędnik gminny Piotr Brill, by każdego wieczora inkasować przypadający gminie podatek.

Pewnego razu przy kasie siedział Brill, gdy do wagonu cyrkowego, w którym sprzedawano bilety wstępu, wszedł Kazimierz Marfiak, sekretarz sądu w Nowym Targu, celem

wykonania egzekucji.

Wchodzącego poznał Brill i pragnąc uchronić przypadający gminie podatek przed zajęciem, chwycił kasę i szybko wyjął z niej 70 zł. Atoli równocześnie chwycił za kasę p. Marfiak, to też między nimi wywiązała się szarpanina. Egzekutor sądowy zdołał jednak wyrwać kasę, zucił ją na łóżko i zasłonił sobą, a wówczas wpadł atleta cyrkowy Józef Nemeczek, rzucił się na niego i dusząc go usiłował odebrać kasę, w czem mu były pomocne Berta Nemeczek i Anna Nowotna. Ta ostatnia, jak twierdzi, nie orjentując się w sytuacji, sądziła,

że ma miejsce rabunek.

Dopiero przybyła policja zajście zlikwidowała.

Epilog jednak jego rozegra się przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu, albowiem Prokuratura tak w czynie Brilla jak i pozostałych osób dopatrzyła się zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego przez stawianie oporu i gwałtowne targnięcie się na urzędnika sądowego. Nemeczek którego policja po zajściu aresztowała z zarządzenia sądu, został za kaucją zwolniony gdyż z braku jego przedstawienia cyrkowe nie mogłyby się odbywać.

Zamaskowani bandyci

w mieszkaniu ubogiego wyrobnika.

Z Sosnowca donoszą:

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w nocy na dom Marcina Windysa w Januszowicach (gmina Cianowice, pow. olkuski). Zamaskowani bandyci dostali się do wnętrza

przez dach,

wyrywając strzechę, poczem otworzyli drzwi z haczyka. Działo się to wszystko tak cicho, że żaden z domowników się nie obudził.

Przebudzenie nastąpiło dopiero wówczas, gdy bandyci weszli do izby mieszkalnej. Wszyscy byli w maskach, a jeden

uzbrojony w krótki karabin.

Napastnicy sterroryzowali domowników, kazali im stanąć pod ścianą, odwrócić się tyłem i milczeć, pod groźą odebrania życia. Następnie herszt bandy zażądał wydania 9000 złotych. Gdy gospodarz z żoną począł się zaklinać na wszystkie świętości, że takiej sumy pieniędzy nie ma bandyci rozpoczęli plondrowanie mieszkania. Łupem ich padło kilka poduszek, pierze, odzież i 50 zł. gotówka znajdujące się w skrzyni.

Opuszczając dom bandyci zapowiedzieli gospodarzom, aby nie ważyli się dawać znać policji, bo ich zamordują.

Na wiadomość o dokonanym napadzie policja wszczęła energiczne śledztwo. Windysowie nie mogą dokładnie określić, ilu było napastników, przypuszczają jednak, że było ich około 5.

Należy zaznaczyć, że Windys

jest biednym wyrobnikiem

i nigdy nie był posiadaczem większej sumy.

Wierny towarzysz człowieka.

Psu pękło serce z żalu za swym panem.

Z Gniewkowa donoszą:

Najwierniejszym przyjacielem człowieka okazywał się zazwyczaj pies. Dowodem tego jest ostatni niezwykły wypadek, który miał miejsce w Gniewkowie.

Zmarły przed kilku dniami ks. proboszcz Wiliński pozostawił swego wiernego towarzysza — psa rasy owczarskiej.

Zaraz po śmierci ks. proboszcza owczarek, który bardzo kochał swego pana, zdradzał szalony niepokój gdy przywieziono zwłoki proboszcza w zaplombowanej trumnie na plebanję gniewkowską, biedny pies zaczął wyć przeraźliwie i nie chciał odejść od zwłok zmarłego.

Domownicy, nie mogąc znieść przeraźliwego skowytu, przepędzili wiernego owczarka do drugiego pokoju, w którym go zamknęli. Pies jeszcze wył, drapał drzwi,

aż wkońcu nagle ucichł.

Wszyscy domownicy, zajęci pogrzebem proboszcza, zapomnieli narazie o psie. Gdy jednak później otwarto drzwi do pokoju, oczom domowników przedstawił się smutny widok. Wierny owczarek nie żył.

Przywołany lekarz weterynarji dr. Hermann stwierdził, że pies zdechł na udar serca. Pękło mu serce z żalu po straconym panu. Czyż nie jest to wzruszający wypadek wierności psa?

Wrzątek na twarzy służącej.

Okrutna zemsta oburzonej córki.

Ze Stanisławowa donoszą:

Głośną była swego czasu w Stanisławowie afera, której bohaterem był p. S., wyższy urzędnik, należący do najwytworniejszych sfer naszego miasta.

Pan Józef S., ojciec dwu córek na wydaniu, nagle zapragnął zakazanych rozkoszy, oczywista pozamałżeńskich

Znalazła się ku temu nadzwyczajna okazja, gdy żona przyjęła młodą i piękną służącą Marysię.

Dziewczyna początkowo z oburzeniem odrzuciła niedwuznaczne propozycje chlebodawcy lecz „rozczulona" widokiem banknotu 20 złotowego, poczeła łaskawym okiem spoglądać na starszego już amanta.

Pani S. oczywista o wybrykach swego męża nie wiedziała.

Pewnego kwietniowego wieczora gdy „zakochani" spędzali samotnie czas w domu, zjawiła sę zupełnie niespodzianie pani S., której nie podobał się program kinowy i wróciła wcześniej, niż to było przewidziane.

Pani S. odrazu zorjentowała się w sytuacji i zaczęła

okładać dziewczynę w niemiłosierny sposób.

a panna Janeczka, najmłodsza latorośl rodziny S., za „uwiedzenie" ojca, zemściła się na Marysi w okrutny sposób.

Wrzącą wodą

oblała służącę, tak, że pogotowie ratunkowe musiało się zaopiekować dziewczyną.

Sprawa ta znalazła się w sądzie grodzkim przed sędzią Hoffmoklem.

Sąd skazał panią Antoninę S. na 14 dni aresztu z zamianą na 140 złotych grzywny oraz 200 zł. powódce za ból i poniesienie kosztów, zaś pannę Janinę na 1 mies. aresztu za zeszpecenie Marji z zawieszeniem kary na dwa lata.

MARCEL DUPONT.

Koszula.

— Jest przekleństwem dla człowieka nie móc uzewnętrznić swych uczuć. Potrzeba wyrażenia ich dręczy go, pragnie je okazać, lecz jakaś dziwna wstydliwość powstrzymuje jego wylewy. I człowiek cierpi z tego powodu.

Tak mówił profesor Le Neve i jego wyznanie zdziwiło obecnych. Znany chirurg uchodził za człowieka pozbawionego wszelkiej wrażliwości, i wielu chorych wahało się prosić go o poradę pomimo jego wiedzy i zawodowej zręczności, tak wielka była obawa, jaką budził. Za tem zdaniem jego czyżby się ukrywała jaka nieznana nikomu tragedja?

Profesor Le Neve ciągnał:

Przez całe życie cierpiałem z tego powodu i do śmierci jeszcze cierpieć będę. Skłoniło mnie to do złego czynu, a wyrzuty mego sumienia zgasną dopiero ze mną.

Byłem wówczas małym chłopcem. Liczyłem zaledwie dziesięć lat.

„Było to 22 maja 1889 r. Pamiętam tę datę dziś po czterdziestu trzech latach, jak wszystkie inne, które miały jakie znaczenie w mem życiu. Ojciec mój był wówczas dowódca batalionu w Nancy. Było nas sześcioro dzieci: pięć córek i ja. W kolei starszeństwa zajmowałem czwarte miejsce. Jaka straszliwą trudnością było utrzymywać tyle dzieci a wobec świata prowadzić życie przyzwoite i godne, których to pozorów zwłaszcza wówczas żądano od rodzin wojskowych.

Ojciec mój nie posiadał żadnego majątku. Matka wniosła mu tylko posag ustawowy, t. j. 1,200 franków renty. Zrozumiecie więc łatwo ilu rzeczy należało sobie odmawiać, jak trzeba było oszczędzać by — jak się to mówi — wiązać koniec z końcem.

„Pamiętam jeszcze nasze wieczorne posiłki: u jednego końca stołu — ojciec, małomówny, zajęty jakby gonieniem w przestrzeni czegoś niedościgłego; naprzeciwko niego — nasza droga mamusia... i nas sześcioro, tłumiących wesołość dziecięcą i chęć do bójek. Pomimo wszystko jednak udawało się nam zachować spokój, gdyż smutek ojca mroził nasze porywy.

Po przełknięciu ostatniego kąska pułkownik Le Neve podnosił się z miejsca; szliśmy za jego przykładem, ustawiając się podług wzrostu, jak żołnierze na paradzie. Nie odzywając się do nas, całował nas kolejno, a potem mówił do matki, całując ją w czoło:

— Do widzenia za chwilę! — i wychodził, by pisaniem jakichś papierów zarobić kilka dodatkowych groszy.

Wówczas dom zamieniał się w wielką klatkę z wesołemi ptakami. Co za krzyki! Ileż szturchańców i bójek! A potem matka przy pomocy starszej siostry układała dwie najmłodsze do łóżka, wreszcie i nas zmuszała do spoczynku.

Ach, matka!.. Nie potrafię opisać, czem była dla nas. Żadna kobieta — przysięgam: żadna — nie jednoczyła w sobie pod wątłą powłoką tyle uśmiechniętej dobroci, słodyczy, pobłażliwości, a głównie męstwa.

„Nigdy z ust jej nie wyszła skarga lub dowód zniecierpliwienia, nigdy karcące słowo, a jednak całe jej życie było tylko pracą, przechodzącą jej siły. Wyczerpana tylokrotnem macierzyństwem, nigdy nie zaznała spokoju. Jedyna sługa, jaką trzymać moglibyśmy, wykonywała zaledwie cięższe prace w kuchni i załatwianie zakupów wszystko inne spadało na barki matki. A nie była to rzecz łatwa.

Nie zawsze udawało się jej ukryć przed nami swoje zmęczenie. Gdy naprzykład nie mogła odrazu wziąć na ręce Alicji, naszej najmłodszej siostry, dostrzegaliśmy wprawdzie jakiś ruch głowy i ramion, słyszeliśmy lekkie westchnienie... lecz trwało to sekundy tylko. Znienacka, jakby poparta niewidzialną pomocą, brała dziecko pod pachy i wykonywała gest żądany.

Wieczorem zaś, gdy okryła nas kołderką i ucałowała po kolei, siadała przy lampie, umiejętnie zasłoniętej gazetą, i z kącika mojego widzieć ją mogłem pochyloną nad stosem podartych gałganków, z których cudem jakimś szyła nam nową bieliznę. O! matko. Jak bardzo ciebie kochałem!

Otóż tego roku przystąpić miałem do pierwszej spowiedzi! Co za ewenement. Potrzebowałem nowego ubrania, lakierowanego obuwia, białej koszuli, białej szarfy na ramieniu, by dorównać mym kolegom z liceum. Skąd było wziąć pieniądze na to wszystko? Tajemnica! Lecz pomimo wszystko w przeddzień uroczystego dnia ubranie, koszula i obuwie znalazły się, rozłożone na łóżku ojca. Należało je przymierzyć

Po czterdziestu trzech latach pamiętam jeszcze scenę, jaka się wówczas rozegrała, jakgdybym ja miał przed oczyma. Widzę mdłe światło owego dnia, na tle którego rysował się delikatny profil matki; Widzę ją, tę jedyną, nieporównaną, promieniejącą z radości na myśl, jak wystroi się jej synek I widzę siebie, nadąsanego, nieśmiałego wobec tylu wspaniałości. Przyzwyczajony byłem do taniego ubrania, miękkiej w dotyku bielizny, sfabrykowanej ze starych łachów. Nowe rzeczy przerażały mnie.

Wkońcu jednakże zmuszony zostałem poddać się. Przymierzyłem buty i spodnie bez oporu, lecz z koszulą była rzecz inna. Na widok sztywnego kołnierza i mankietów oraz twardego gorsu opanowała mnie idjotyczna rozpacz. Miałem wrażenie, że to wszystko skaleczy mnie boleśnie. Odmówiłem przymierzenia koszuli.

Matka daremnie starała się przemówić mi do rozumu. Nic nie pomogło. Uparłem się. Wymówki jej, nawet groźby poskarżenia się ojcu, nic nie wskórały: moje brzydkie usposobienie ujawniało się już wówczas. Wkońcu, gdy uspokoiłem się chwilowo, wyczerpany wysiłkiem oporu, matka szybkim ruchem wciągnęła mi koszulę.

„Na jej dotknięcie opanował mnie szał wściekłości. Rycząc, zerwałem z siebie piękną, białą, świeżutką koszulę, rzuciłem ją na podłogę i jak opętane zwierzę zacząłem ją deptać, jak gad jadowity, przeznaczony na zagładę. Trwało to kilka sekund, podczas których — naprawdę — straciłem zmysły. Znienacka jednak opuścił mnie mój szał, uświadomiłem sobie swoje podłe postępowanie i spojrzałem na matkę.

Nie ruszyła się z miejsca. Siedziała z rękoma złożonemi na kolanach i patrzyła na mnie... — Ujrzałem — widzę dziś jeszcze — dwie wielkie łzy, staczające się po jej policzkach. Były to pierwsze jej łzy w mojej obecności. Przeraziłem się.

Zapragnąłem śmierci... Czem to wymazać? Ach! wiedziałem dobrze. Wystarczyłoby, żebym rzucił się jej na szyję, uściskał ją i błagał ją o przebaczenie. Ale tu właśnie kryje się moja tragedja: podobne gesty są przeciwne mej naturze. Chciałem je wykonać, lecz nie mogłem. Chorobliwy wstyd i nieludzka siła paraliżowały mnie. Upadłem tylko na łóżko i zaszlochałem. Matka powstała, podniosła koszulę i wyszła z pokoju.

Ojciec mój nie dowiedział się o tem zdarzeniu. Wieczorem matka pocałowała mnie, jak zwykle, i tym razem znowu zasiadła przy lampie. Przez siatkę łóżka przyglądałem się jej z rozdartem sercem. Coś robiła przy nowej, podartej przeze mnie koszuli. Odpruła jej kołnierz i starała się przyszyć go do jednej z mych starych koszul. Jak długo siedziała przy tej pracy? Nie wiem. Z pewnością późno w noc. Zasnąłem, nie zdobywszy się na odwagę zawołania jej.

Nazajutrz wydało się, że wszystko poszło w zapomnienie, lecz ja zapomnieć nie mogłem.

Od owej chwili każdego dnia mego życia wyrzucałem sobie ohydną scenę. W duchu mówiłem sobie codziennie:

— Oto odpowiednia chwila. Idź. Przeproś ją. Wymaż na zawsze te dwie okropne łzy!

Zawsze jednak powstrzymywała mnie niewidzialna ręka. I nigdy, nigdy nie mogłem wykonać swego zamiaru.

Profesor Le Nevé zamilkł. Ręką przesunął po czole i w oczach jego dostrzegliśmy łzy. Rzekł jeszcze, a głos jego miał dziwaczne brzmienie pękniętego instrumentu.

Matka moja zmarła w marcu 1918 r. w pełni niemieckiej ofenzywy. Kierowałem wówczas ambulatorjum pod Amiens. Umarła, a ja nie zdążyłem uzyskać jej przebaczenia... Więc będę swój grzech, jak kulę u nogi, do samego końca — — — —"

Tłum. L. M.

Nowinki z olimpijskiego stadjonu.

Indjanin w loży wiceprezydenta.

Fotografja najlepszym sędzią.

ZWYCIĘSTWO MIAR METRYCZNYCH.

W przebiegu Olimpjady w Los Angeles udało się usunąć kilka błędów organizacji.

Funkcjonarjusze europejscy przeprowadzili swoje postulaty w sprawie wprowadzenia miar metrycznych.

Odtąd urzędownie podawane są wyniki konkurencyj nietylko w milach i jardach, ale i w metrach i centymetrach.

Znając upór Amerykanów i ich przywiązanie do wszystkiego, co swoje, można sobie wyobrazić, ile trudu i zachodów kosztowało przeprowadzenie tej ważnej dla europejskich stosunków inowacji.

FOTOGRAFOWANIE FINISZU.

Również Europejczykom zawdzięczać należy, że postawili jasno sprawę finiszu w konkurencjach.

Mogły bowiem na tem tle powstawać poważne nieporozumienia.

Dwóch biegaczy dobiega równocześnie do taśmy. Kto zwyciężył?

Sędziowie nie zawsze są bezstronni (o tem wiemy już cośkolwiek z racji 100 mtr. dla pań). I im więc publiczność nie dowierza.

Ale oto występuje w roli sędziego fotografja, ściślej mówiąc, film. Ten sędzia jest już

naprawdę bezstronny.

Na Olimpjadzie w Los Angeles dopuszczono do fotografowania finiszu i zaraz okazało się, jak to było potrzebnem.

W biegu na 100 mtr. Tolan pokonał Metcalfa. Zwolennicy tego ostatniego szaleli z radości: Metcalf wygrał... słyszano zewsząd głosy.

Sam Tolan zwątpił już o swojej wygranej. Ale gdy wywołano taśmę filmową, okazało się, że wygrał Tolan o... 5 cm.

Na Olimpjadzie jest to kolosalna różnica. Tam decyduje nawet jeden centymetr.

Murzyn, który jeszcze przed kilku miesiącami był w ogólnej pogardziez powodu koloru skóry, stał się nagle najpopularniejszym „człowiekiem Ameryki". Zdobył dla Ameryki złoty medal.

A JEDNAK MURZYN TO MURZYN.

Myliłby się, ktoby sądził, że zwycięstwa Murzynów na Olimpjadzie dla barw amerykańskich

wyżebrzą im łaskę

w oczach Amerykanów.

Nienawiść jankesów do czarnych jest tak wielka, że aż dochodzi do granic poświęcenia.

W biegu na 800 mtr. gdy Murzyn kanadyjski Edwards zdawał się już wygrywać, publiczność szalała z wściekłości. W rozgorączkowaniu poczęła ona dopingować już nie głosami, ale rykami i wyciem Anglika Hampsona.

Hampson wygrał. Wtedy orkan oklasków i masy kwiatów zasypały go po walce.

Amerykanie zupełnie poważnie twierdzili, że to jest zwycięstwo

rasy białej nad czarną,

aczkolwiek Europa zabrała w tym wypadku medal złoty Ameryce.

PIĘKNY GEST WICEPREZYDENTA CUTISA.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Curtis, który w zastępstwie prezydenta Hoovera przebywa na Olimpjadzie w Los Angeles, też zdobył złoty medal. Przynajmniej przyznaje mu go prasa sportowa

bez różnicy narodowości.

Oto do uszu Curtisa doszło, że Indjanin Thorpe, zwycięzca w dziesięcioboju na Olimpjadzie w Sztokholmie 1912 r., obecnie zdyskwalifikowany, przebywa w Los Angeles, ale tak zbiedniał, że nie stać go nawet na najskromniejszy bilet wejścia na Olimpjadę.

Curtis natychmiast przesłał Thorpemu swój własny bilet stały wejścia do loży prezydenta na cały czas Olimpjady.

Krok ten wywołał zachwyt w szeregach sportowców i prasy sportowej.

Ta ostatnia jednogłośnie orzekła że i Curtis zdobył złoty medal w Los Angeles.

Chorej duszy lekkoatlety
lekarz nie uleczy.

Według doniesień z Los Angeles niemieckie instytucje sportowe zwróciły się do kierownictwa niemieckiej ekspedycji olimpijskiej w Los Angeles z zapytaniem o przyczyny dotychczasowych

niepowodzeń sportowych Niemców.

Okazuje się bowiem, że prawie wszyscy najlepsi lekkoatleci niemieccy zawiedli pokładane w nich nadzieje. Kierownictwo ekspedycji olimpijskiej zwróciło się do lekarzy, którzy stwierdzili, iż warunki mieszkaniowe, klimatyczne i żywnościowe sportowców niemieckich są jaknajlepsze i że wobec tego te okoliczności nie mogły wpłynąć na

złą formę lekkoatletów niemieckich.

Przyczyną niepowodzeń jak stwierdzili lekarze, są okoliczności psychiczne, które przez lekarzy nie mogą być usunięte.

Tuzin za nami...

Zaszczytne miejsce Polski.

Ogólna nieoficjalna punktacja olimpijska, obejmująca wszystkie rozegrane dotychczas konkurencje męskie i kobiece przedstawia się następująco:

1) St. Zjedn. 383½ pkt., 2) Francja 149, 3) Włochy 145, 4) Finlandja 119, 5) Szwecja 119, 6) Niemcy 106½, 7) Wielka Brytanja 85, 8) Japonja 57, 9) Kanada 54, 10) Austrja 36, 11) Holandja 26, 12) Polska 25, 13) Czechosłowacja 24, 14) Irlandja 23, 15) Danja 23, 16) Węgry 20, 17) Argentyna 14, 18) Australja 14, 19) Południowa Afryka 12, 20) Belgja 7, 21) Nowa Zelandja 6, 22) Łotwa 5, 23) Filipiny 4, 24) Brazylja 1.

Pierwszy „kalosz" w Głownie.

„Makkabi" Zgierz Strzelecki K. S. Głowno 2:2 (0:2).

W niedzielę dnia 7 b. m. odbyły się w Głownie zawody piłki nożnej między Strzeleckim Kl. Sp. a drużyną zgierskiej Makkabi zakończone niesprawiedliwym wynikiem remisowym.

Zawody prowadzone w szybkiem tempie były bardzo interesujące, z powodu zmiennych i groźnych sytuacyj podbramkowych.

W pierwszej połowie drużyna gospodarzy miała znaczną przewagę; w rezultacie zdobyła dwie bramki, przez Włodarczyka II i Sawickiego.

Po zmianie pól obie drużyny grają jeszcze lepiej. Po zdobyciu pierwszej bramki „Makkabi" chce za wszelką cenę wyrównać. Na 4 minuty przed końcem prawy łącznik stojący na widocznym spalonym otrzymuje piłkę i zdobywa wyrównanie, przy proteście bramkarza obrońcy i publiczności. Po uznaniu bramki przez sędziego publiczność po raz pierwszy w Głownie użyła wyrazu „kalosz". Sędzia uważając się za obrażonego odgwizdał zawody i opuścił boisko niedokończywszy meczu. Drużyna Makkabi pozostawiła po sobie jaknajlepsze wrażenie.

Publiczności rekordowa ilość przeszło 1.0000 osób. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu piłką nożną w Głownie.

Program wyścigów konnych w Łodzi

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzień 15. Środa, dnia 10 sierpnia 1932 roku. Początek o godz. 3.30 pp.

Gonitwa I. Nagroda 1300 zł. Dystans 2100 metrów.

1) Cri du Coeur kl. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 2) Pariserin kl. A. Mieczkowskiego 3) Irisch Star kl. st. „Ktery - Szepietów"

Gonitwa II. Nagroda 1300 zł. Przeszkody Dystans 3200 mtr.

1) Stabil og. Z. Cierpickiego 2) Giaur og. C. Bronikowskiego 3) Grażyna kl. W. Jaśkiewicza 4) Gwido wał. L. Jędrzejowicza.

Gonitwa III. Nagroda 1000 zł. Płoty Dystans 2400 mtr.

1) Nostromo og. A. Krzyżanowskiego 2) Jagienka kl. A. Lipskiego 3) Gamelong og. L. Schweizera 4) Irish Orphan kl. C. Bronikowskiego 5) Epikur og. E. Kownackiego i W. Ulejskiego.

Gonitwa IV. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 metrów.

1a) Irrtum og. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza. 2) Skrobonogi og. C. Bronikowskiego 3a) Dagmara II kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza 4) Jasiołda kl. K. i S. Enderów 5) Zagadka kl. A. Królikiewicza 6) Jontek og. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowieckich.

Gonitwa V. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. og. i kl. Dystans 900 mtr.

1) Pellacja kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza. 2) Levana kl. A. Lipskiego 3) Jarosław og. L. Dydyńskiego 4) Etoile II kl St. hr. Korzbok - Łąckiego 5) Maraton II og. K. i S. Enderów 6) Podolanka kl. Z. Wojtowicza.

Gonitwa VI. Nagroda 1300 zł Dystans 1300 metrów.

1) Czapla kl. C. Bronikowskiego 2) Obrona kl. Grona Oficerów 1-go pułku Ułanów Krechowieckich 3) Karabella II kl. A. Tuńskiego 4) Frida kl. st. Landa 5) Czuj Duch og. A. Mieczkowskiego 6) Dolores II kl. K. Staniewicza 7) Jagnarita kl. J. Bareja.

Gonitwa VII Nagroda 1500 zł. Dystans 2400 metrów.

1) Berggeist og. St. hr. Korzbok - Łąckiego 2) Windsbraut kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza 3) Darling II kl. H. hr. Starzeńskiej 4) Lopek og. W. Zgorzelskiego 5) Cudem Cudów kl. J. Piramidowa 6) Kapitol og. Grona Oficerów 10 pułku Ułanów 7) Margaret kl. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego 8) Tamara kl. st. „Ktery - Szepietów"

Nasi faworyci.

1) Cri du Coeur.
2) Stabil. Grażyna.
3) Nostromo Irish Orphan.
4) Zagadka Jontek.
5) Jarosław Pellacja.
6) Karabella II. Czapla Jagnarita.
7) Kapitol. Lopek. Berggeist.

J. E.

Bokser w roli amanta.

Karjera Stanisława Finna.

Na temat pobytu czołowych bokserów Jordanu w Palestynie nie przestają krążyć najfantastyczniejsze pogłoski. Wtajemniczeni twierdzą, że bokser wagi ciężkiej, Stanisław Finn, który przed wyjazdem na Makabjadę olśnił Warszawę

wspaniałą serją zwycięstw

przez k-o, został zaangażowany przez jedną z wytwórni filmowych i ma występować w roli amanta.

Czy Finn poszedł drogą sławnych przedstawicieli sportu pugilatorskiego — pokaże nam przyszłość.

Sport w kilku słowach.

(—) Tegoroczne mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się w Warszawie na pływalni przy ul. Łazienkowskiej w dniach 13—15 b. m. W mistrzostwach wezmą udział najlepsi pływacy z całej Polski z Bocheńskim na czele. Po raz pierwszy na mistrzostwach pływackich Polski będzie również reprezentowana Łódź. Mianowicie wyjeżdżają na nie pod kierownictwem inż. Domaszewskiego i trenera Pardygóły czołowi zawodnicy ŁKS-u, z których Endert weźmie udział w skokach, zaś Ginter, Majchrzak, Kosiński, Michalak i Hempiński w biegach.

Mistrzostwa Polski w wioślarstwie rozegrane zostaną w Bydgoszczy w dniach 14 i 15 bm.

(—) W poniedziałek rozegra ŁKS mecz ligowy z Wisłą w Krakowie. Łodzianie wyjadą do Krakowa bez Steinkego i Sowiaka, których zastąpią Trzmiela i Feja. Powrócili już z ćwiczeń wojskowych Gałecki i Tadeusiewicz. Sędzią meczu będzie dr. Lustgarten.

Pozostałe mecze ligowe będą sędziować również dwaj łodzianie. Mecz niedzielny Polonia—Pogoń p. Wardęszkiewicz i mecz poniedziałkowy Legja—Garbarnia p. Rettig (oba mecze odbędą się w Warszawie). Prócz tego w niedzielę zostanie rozegrany w Krakowie mecz Cracovia—Ruch Sędzia p. Obst.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na torze kolarskim w Helenowie zapowiedziany mecz kolarski Wiedeń—Łódź. (Początek o godz. 20-ej) organizowany przez KS. „Union - Touring". Program przewiduje 16 wyścigów, na które złożą się mecze dwójkowe, omnium, demi - fond, australijski i półdystansowy.

(—) Olimpijski turniej walk grecko - rzymskich został zakończony. Mistrzami zostali w poszczególnych wagach następujący zawodnicy:

W wadze koguciej: 1) Brendel przed Francois i Nizzolą. W piórkowej: 1) Gozzi przed Ehrlem i Koskelą. W lekkiej: 1) Malmberg przed Sperlingem i Kurlandem. W półśr.: 1) Johansson przed Kajandrem i Gallegatim. W średniej: 1) Kokkinen przed Foldeakem i Cadierem. W półciężkiej: 1) Svensson przed Pellinenem i Gruppionim. W ciężkiej: 1) Westergren przed Urbanem i Hirschlem.

(—) W górskich wyścigach automobilowych w Klausen pierwsze miejsce zajął Caracciola (Niemcy) na Alfa Romeo w czasie 15:50 sek. przed Francuzem Chiron na Bugattim 16:27 sek.

W niedzielę został zakończony czterodniowy turniej tennisowy w Ciechocinku, w którym w grze pojedyńczej w pierwszym półfinale Tarasiewicz pokonał Goldsteina 7:5, 3:6, 6:0, i w drugim Tłoczyński—Bratka 6:0, 6:3. W finale z powodu choroby Tłoczyńskiego — Tarasiewicz oddał mu bez walki pierwszą nagrodę. Finał gry podwójnej wygrali bez walki Popławski i J. Stolarow. W grze pań Neumanówna pokonała w finale Rudkowską 6:1, 2:6, 6:4. W grze mieszanej Neumanówna, Tłoczyński zwyciężyli parę Junżanka i Popławski 6:3, 4:6, 6:3, Organizacja turnieju dobra.

(—) Rozgrywki o wejście do Ligi zaczynają się 21 bm. Kończące się zawody o mistrzostwo w poszczególnych okręgach zapewniły tytuły mistrzowskie następującym drużynom: Łódź—ŁTSG, Warszawa—Skoda, Gwiazda lub Skra, Poznań—Legja, Pomorze—Polonia. (Bydgoszcz), II grupa: Śląsk—IFC, Kraków—Podgórze, Kielce—Warta częstochowska, III grupa: Lublin—Unja, Lwów—Polonia, przemyska lub Sokół II, Wołyń—Hasmonea równieńska lub PKS—Łuck, IV grupa: Wilno—1 p. Legjonów, Białystok—Jagielonja, Brześć—82 pp.

(—) Program dzisiejszego dnia na Olimpjadzie jest następujący: godz. 8-ma — gimnastyka; jazda konna, wioślarstwo; 9-ta — boks; 11.30 — 100 m. nawznak (przedbiegi) przedbiegi sztafety pływ. 4×100 m, pań, żeglarstwo, piłka wodna, 13-ta zawody szablowe, jazda konna, skoki z trampoliny.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12.10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. Kom. PIM. 12,45—13,25. Muzyka z płyt. 13,35—14,10. Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15,00. Kom. gospodarczy. 15,10—15,30. Piosenki chóru Wars'a (płyty). 15,30. Kom. LOPP. 15,35. Płyty gramofonowe. 16,20—16,35. Muzyka z płyt. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Puszcze polskie w dawnych wiekach" — wygł. p. J. Pstrokoński. 17,00—18,00. Koncert kameralny. 18,00. Odczyt ze Lwowa. 18,20—19.15. Muzyka lekka. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Pras. Dz. Radj. 19,45. Kom. rolniczy przysposobienia rolniczego. 19,55. Program na dzień nast. 20,00—21,20. Muzyka lekka. 21,20. Słuchowisko z Wilna. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

Program dzienny nie nadesłany. 20.00 Koncert. 22,15. Komunikaty nast. do 0,30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Parnose.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Parki w parku.
Gong — Randka dla słomianych wdowców.
Adria — Anna Karenina.
Capitol — Awanturnica.
Corso — I Upiory stepu. II Uchwycona szajka.
Czary — I Biuro detektywów. II Zabłąkana młodość.
Grand-Kino — Zabójstwo w hotelu.
Metro — Anna Karenina.
Mimoza — Bezimienni bohaterowie.
Tęcza — Skąd niema powrotu.
Palace — Student z Pragi.
Przedwiośnie — Trzej przyjaciele.
Rakieta — Wielki Gabbo.
Splendid — Krwawy wschód.
Ludowy — Romans królowej piękności.
Oświatowy — Dla dorosł. Powrót z niewoli; dla młodz. Prawo serca.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami.
Befsztyk z chrzanem.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Zuzannie.
Wschód słońca 4.10
Zachód — 19.13
Długość dnia 15.03
Ubyło dnia 1.44
Tydzień 32.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 30,81, zamk. — 30.75, Nowy Jork, złoty (za 100 złotych), Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286,00. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,12 i pół—379,12 i pół. Wiedeń, złoty czeki —79,31—79,79, bankn. — 79,15—79,75, Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.60, zamkn. — 57,60. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,00—47.40, drobne wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,52—57,64.

Paryż, 10 sierpnia. Londyn 88,67, Nowy-Jork 25,52.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 sierpnia. Loco 7,00, sierpień 6.85, wrzesień 6,91, październik 6,98, listopad 7,06, grudzień 7,16, styczeń 7.23, luty 7,29, marzec 7,37, kwiecień 7,44, maj 7,51, czerwiec 7,53, lipiec 7,63.

Liverpool, 10 sierpnia. Loco 5,27, sierpień 5.11, wrzesień 5,13, październik 5,15, listopad 5,18, grudzień 5,21, styczeń 5.24, luty 5,27, marzec 5,30, kwiecień 5,33, maj 5,36, czerwiec 5,36, lipiec 5,41, sierpień 5,43.

Egipska, 10 sierpnia. Loco 7,65, październik 7,52, listopad 7,58, grudzień 7.62, styczeń 7,68, marzec 7,78, maj 7,88, lipiec 7,98.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Gros dewiz, będących przedmiotem oficjalnych tranzakcyj, uzyskało dość znaczne zwyżki kursowe. Belgja była droższa o 10 gr. na 100 belgach, Holandja o 15 gr. na 100 fl. hol., Londyn o 21 groszy na 1 funcie, Paryż o 2 grosze na 100 fr. fr oraz Włochy o 25 gr. na 100 lirach.

Słabsze były Szwajcarja i Nowy Jork. Szwajcarja obniżyła się o 26 groszy na 100 fr. szw. oraz Nowy Jork — czek i kabel o 0.2 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — ZWYŻKUJĄ.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój zwyżkowy, a wszystkie papiery, któremi doszło do oficjalnych notowań, osiągnęły zwyżki kursów. 3 proc. Poż. Budowlana zyskała 50 groszy, 4 proc. Poż. Dolarowa 30 gr. oraz 4 proc. „Poż. Inwestycyjna — zwykła 1,50 zł. na sztuce.

W dziale innych papierów procentowych bez zmiany utrzymały się 6 proc. Pożyczka Dolarowa oraz listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna była droższa o 1,35 proc., 10 proc. Poż. Kolejowa zaś straciła 1,50 proc.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny przy dość skromnych obrotach. Z listów stołecznych doszło do tranzakcyj 4 i pół proc. Listami Zast. Tow. Kred. m. Warszawy (ost. urz. not. dn. 29.7 b. r.) po cenie niezmienionej, 5 proc. L. Z Tow. Kred. m. Warszawy po kursie o 1 proc. wyższym oraz 8 proc. List. Zast. Tow. Kr. m. Warszawy, które po pewnych wahaniach oraz przejściowo b. mocnej tendencji zyskały w rezultacie 0.75 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 10 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec, któremi dokonano tranzakcji po kursie o 0,25 proc. słabszym. Pozatem do oficj. notowań nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 34,75—35,00, Premjowa Poż. Dolarowa, serja III 48.75—48,90, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54.25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49,50—51,25—49,75, Pożyczka Kolejowa 99,75—99,50, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44,00—44,25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46.00—47.00—46,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 56.75—58.25—57,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 50,75.

AKCJE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W dziale papierów dywidendowych do oficjalnych notowań doszło dwoma gatunkami akcyj: Bankiem Polskim i Solami Potasowemi. Pierwsze z nich były droższe o 50 gr. na sztuce, drugie — w stosunku do ost. oficj. notowań z dn. 22.7 b. r. zmian kursowych nie wykazały.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16,25—16.75, pszenica jednolita nowa 24,00—25.00, pszenica zbierana 23,50—24.00, owies jednolity nowy 17,50—18.50.

UROCZYSTA AKADEMJA

w 12-to letnią rocznicę „Cudu nad Wisłą"

W czwartek dnia 11-go sierpnia br. o godzinie 7 m. 30 wieczorem odbędzie się w sali Stronnictwa Narodowego, przy ulicy Głównej Nr. 48, uroczysta Akademja 12-to letniej rocznicy bitwy pod Warszawą, na program której złożą się: śpiew, deklamacja, orkiestra, referat p. Leona Grzegorzaka, kapitana rez. W. P. o „wojnie polsko - bolszewickiej" i dramat w jednym akcie pod tytułem „Żyj Polsko".

Sztuczki magiczne

polegają na odwracaniu uwagi.

Tylko mało ludzi, bawiących się w rozmaitych kabaretach sztuką magików, zastanawia się nad tem, że w pracy tej jest nietylko sama zręczność. Mało ludzi wie, że problemem tym zajmują się także uczeni. Widowiska takie są wypływem także i

pewnego rodzaju wiedzy,

którą zajął się ostatnio bardzo dokładnie profesor uniwersytetu w Lipsku, lekarz dr. A. Kolman. Chodzi mianowicie o to, że każdy magik musi być jednocześnie dobrym psychologiem, który w wyrafinowany sposób omamić potrafi nietylko szerokie sfery bez krytycznej publiczności, ale także i jednostki, zdające sobie bezwzględnie sprawę z tego, co widzą. I tak wedle słynnego psychotechnika berlińskiego, dra R. W. Schulte, potrafią magicy wprawić w stan zachwytu nawet słynnych psychologów.

Przedtem pracował magik salonowy na scenie przeważnie przy pomocy całego szeregu aparatów i fikcyjnych mebli, przy pomocy złudzeń zwierciadlanych i rozmaitych ubocznych osób.

Obecnie musi magik być w pierwszym rzędzie 100 procentowym psychologiem. Rękojmią udać się mającego seansu jest przedewszystkiem biegłość, rutyniarstwo rąk i

rozległe doświadczenie.

Publiczność nie potrafi mianowicie skupić swej uwagi na kilku rozmaitych faktach, wobec czego nie zdaje sobie nigdy sprawy z tajemnic każdego punktu programu. Uwaga nasza reaguje jedynie na pojedyńcze pobudzenie zmysłów i tylko one pozostają w pamięci widza. Najpoważniejszym ze środków magików,

jest odwracanie uwagi,

widza od siebie, w czem posługuje się słowami i mimiką. Mimika wogóle zwraca na siebie szczególną uwagę.

Oczy nasze śledzą bezwzględnie uważnie każdy ruch magika, a tem samem odwraca on naszą uwagę od faktów, które tem skrzętniej przed widownią ukrywa. Gdy tylko zaczyna mówić, patrzy mu publiczność w oczy, a podczas tego są ręce jego zupełnie wolne i nie podlegają momentalnej kontroli publiczności. Towarzyszące temu słowa i dowcipy magików, wywołują jednocześnie pewnego rodzaju iluzję rzeczywistości.

Jak łatwo ulega publiczność złudzeniom, świadczy fakt, że amerykański psycholog Peashore, w trakcie swych eksperymentów doszedł do przekonania, że 40 procent chłopców i 60 procent dziewcząt

pada ofiarą najprostszej iluzji.

Dla przykładu używał on srebrnego drutu celem przeprowadzenia przez niego prądu elektrycznego. Uczniowie jego trzymający drut w ręku, odczuwali ciepło prądu, co każdorazowo potwierdzali. Ale już piątym albo szóstym razem prof. Peashore prądu nie załączył, mimo to 420 uczniów i uczenic na tem się nie poznało, lecz owszem stwierdziło, że odczuwają w rękach ciepło.

Zaledwie 1 procent nie poddał się temu złudzeniu.

Przedwczesne nadzieje.

Zniesienie prohibicji amerykańskiej

nie może nastąpić przed rokiem 1934.

Jedną ze stawek, o którą toczyć się będą wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ma być zniesienie prohibicji. Szanse „zmoczenia" Ameryki wzrosły obecnie, z chwilą gdy za zniesieniem prohibicji alkoholu opowiedziała się partja demokratyczna oraz część partji republikańskiej.

Gdyby przyszło do uchwalenia ustawy o zniesieniu t. zw. billu Volstead'a i wrota Ameryki stanęły otworem dla wszelkiego rodzaju importowanych win, spirytualjów i piwa — przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski nietylko Stanów Zjednoczonych ale i Europy stanąłby w obliczu nowych perspektyw po długoletnim kryzysie.

Z perspektywą tą zaczynają się już liczyć na serjo i w Ameryce i w Europie, przygotowując narazie obliczenia statystyczne,

sprawdzając zapasy

w składach i sprawdzając zdolność produkcyjną unieruchomionych dotąd browarów rafinerji gorzelni.

W Ameryce samej, gdyby zniesiono prohibicję, weszłyby w grę olbrzymie fabryki i wielkie kapitały. Przed r. 1918 zajdowało się w Stanach w pełnym ruchu 1100 browarów. Liczba czynnych obecnie tajnych, nielegalnych gorzelni i browarów sięga 15.000, ale wyroby tych fabryk konsumowane są tylko dlatego, że prawdziwe wino, likiery, piwa, są zbyt drogie dla przeciętnego Amerykanina.

Duże nadzieje pokłada przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski Europy w związku z perspektywą otwarcia terytorjum Stanów Zjednoczonych dla importu win, likierów, wódek, i piw zagranicznych. Ameryka przed r. 1918

była największym importerem

i konsumentem win francuskich i likierów hiszpańskich, włoskich wódek angielskich i piwa b̶em̶ieckiego. To też Francja np. posiada dzisiaj zapas blisko 200 miljonów flaszek szampana, 175 milionów flaszek Bordeaux i 150 miljonów flaszek Burgunda, które czekają tylko na otwarcie granicy amerykańskiej. Prócz Italji, Hiszpanji, Niemiec, wchodzą też w grę jako kraje zainteresowane w eksporcie spirytualjów do Stanów kraje takie jak Anglja, Grecja, Szwajcarja, Meksyk, Portugalja, Austrja Węgry itd.

Na „złote czasy" dla importerów win i wódek trzeba będzie jednak poczekać jeszcze ze dwar lata, gdyż o zniesieniu billu Volstead'a decydować może w Stanach tylko Kongres, a wybory doń odbędą się dopiero w listopadzie 1933 r. Zanimby zatem uchwała Kongresu ewentualnie weszła w życie, nadszedłby lipiec 1934 r.

Tajemnicze promienie.

Cebula jako bodziec wzrostu.

Nowa zdobycz biofizyki.

Biofizyka — oto nazwa nowej dziedziny medycyny, która w ostatnich dziesiątkach lat święci coraz to nowe triumfy.

Zaczęło się od „odkrycia" cudownych właściwości leczniczych słońca, potem przyszedł Roentgen, rad promienie Ramana, promienie kosmiczne i szereg innych pomniejszych zdobyczy fizyki, które znalazły znakomite zastosowanie w niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości.

Wielkie sukcesy w leczeniu nowotworów, gruźlicy i szeregu innych strasznych chorób, dawniej nieuleczalnych, zawdzięczamy tym odkryciom. Cóż dziwnego, że dziś, nauczeni doświadczeniem,

nie lekceważymy już żadnego odkrycia

w tej dziedzinie, skoro niepozorne dawniej badania dr. Roentgena, oddały nam tak świetne usługi?

Ostatnio nauka zanotowała jeszcze jedno odkrycie, z tego samego zakresu, które nie zyskało dotychczas większego rozgłosu tylko dlatego, że sami uczeni, usposobieni, jak zwykle, sceptycznie wobec wszelkich „nowości" i „sensacyj" nie chcieli w nie początkowo uwierzyć. Dopiero przeprowadzone badania kontrolne przekonały ich, że rewelacyjnie brzmiące doniesienia skromnego uczonego, moskiewskiego lekarza dr. Gurgowicza, o odkryciu przez niego nowego rodzaju promieni

t. zw. promieni mitogenetycznych,

nie są tworem fantazji, lecz prawdziwą, choć niezrozumiałą zagadka natury.

Cóż to są te promienie?

Promienie mitogenetyczne są pewną formą energji, którą wysyła każda żywa komórka i każdy organizm jako całość. Promienie te są jednym z objawów życia i stanowią niezbędny dla ustroju czynnik. Bez nich byłoby niemożliwe życie komórek, a zwłaszcza ich wzrost i mnożenie się.

Promienie mitogenetyczne są bodźcem, pod którego wpływem stare tkanki i komórki kształca młode pokolenia komórek, mających je w przyszłości zastąpić.

Jak wszystkie promienie, tak i promienie mitogenetyczne działają na odległość. Przekonał się o tem dr. Gurgowicz w następujący sposób.

Hodował on kultury bakteryj, które podobnie jak i wszystkie żywe organizmy są bardzo wrażliwe na owe życiodajne promienie mitogenetyczne. Hodując je w zwyczajnych warunkach, na buljonie, określał tempo ich mnożenia się zapomocą liczenia ilości bakteryj, codziennie, w danej hodowli. W pewnym momencie poddał je działaniu promieni mitogenetycznych w ten sposób, że w najbliższem sąsiedztwie kultury bakteryj umieścił

dużo zwyczajnej cebuli,

która — jak wiadomo — bardzo szybko wzrasta i wysyła olbrzymią ilość promieni mitogenetycznych. Wynik był zdumiewający. Tempo mnożenia się bakteryj bardzo wzrosło. Ilość nowopowstałych pokoleń bakteryj była bez porównania większa, jeśli środowisko było przesycone promieniami mitogenetycznemi.

Niewątpliwie i organizm ludzki pozostaje pod wielkim wpływem owych tajemniczych promieni. Trudno się jednak o tem przekonać, gdyż człowiek nie jest tak łatwym do doświadczeń objektem, jak np. bakterje. Istnieją już jednak pewne dane, mimo iż odkrycie dr. Gurgowicza znajduje się w powijakach, że proces wzrostu organizmu człowieka i jego przemiana materji kształtuje się pod wpływem promieni mitogenetycznych.

Najbliższe lata wyjaśnią nam zapewne lepiej znaczenie tych promieni i dadzą możność praktycznego zastosowania ich w lecznictwie.

Policjant przejechany przez... wózek dziecinny.

Osobliwe wypadki.

Pewna gazeta amerykańska podała zestawienie osobliwych przypadków, jakim ulegli różni ludzie w ciągu roku 1931.

Na wstępie więc była poważna liczba takich osobliwych nieszczęśników, którzy

udusili się zębami sztucznemi.

Dalej pewnemu złodziejowi stał się jego łup przekleństwem. Skradł mianowicie cały krąg kiełbas złączonych mocnym sznurem. Kiedy zamierzał drapnąć z łupem przez okno w dachu, pośliznął się, zahaczył się o gwóźdź sznur omotał mu się wkoło szyi, skutkiem czego udusił się.

Nieprawdopodobna ale prawdziwa jest historja pewnego policjanta, którego skutkiem pokaleczeń musiano przewieźć do szpitala, ponieważ przejechany został przez wózek dziecinny.

Tak bardzo ulubiony w Ameryce sport, jakim jest golf, przyniósł w minionym roku poważne nieszczęścia. Większa ilość osób, ugodzona w głowę kulą od golfu, **poniosła śmierć na miejscu.** lub została dotkliwie poranioną.

Zdarza się niekiedy, że okoliczności pozornie nic nieznaczące, bywają niekiedy powodem zajść tragicznych. I tak pewna pani zauważyła ku swemu przerażeniu, że mysz biega po kuchni. Zaczęła ją gonić z taką zawziętością, że w końcu upadła ze zmęczenia i zmarła wkrótce na udar serca.

Niezwykła czułość komórek mózgowych.

Żywy odbiornik radjowy.

Prasa angielska przynosi sensacyjnie brzmiącą wiadomość. Oto w Anglji znaleziono człowieka, który utrzymuje, że słyszy programy radjo-stacji londyńskiej. Z fenomenalnym człowiekiem miano przeprowadzić próbę, podczas której okazało się, że istotnie, trzymając się zdaleka od odbiornika kryształowego, człowiek ów, nieinki Mr. Austin z Romford z oddali może 100 kroków, odtwarzał jak umiał, części programu muzycznego i wokalnego, oraz jednocześnie z prelegentami

powtarzał ich teksty

nadawane przez stacje londyńską na fali 261 mtr.

Ponieważ wpobliżu nie było nigdzie głośnika, odpada zatem wszelkie podejrzenie, aby p. Austin odbierał fale radjowe inaczej, jak własnym mózgiem.

Nauka nie określiła jeszcze do jakiej kategorji zjawisk zaliczyć należy tę fenomenalna czułość komórek mózgu ludzkiego na działanie fal elektromagnetycznych.

W związku z tem angielska prasa radjowa przypomina w dziale popularno - naukowym inne, równie sensacyjne przykłady.

Podają naprzykład, że Austrjackie Towarzystwo Radjowe zasypywane było w swoim czasie skargami od jednego z wiedeńczyków, który miał odczuwać cała swą osobą działanie fal elektromagnetycznych, zresztą bardzo dodatnie, jak pisał. Użalał się jedynie, że musi wysłuchiwać całemi dniami i wieczorami transmisyj radjowych, nie mając możności wyłączenia odbiornika naturalnego,

którym był jego własny mózg.

Zrobiono z nim tę samą próbę, co z Mr. Austinem. Okazało się wówczas ponad wszelka wątpliwość, że badany słyszy z wszystkiemi odcieniami modulacji, transmitowana muzykę.

Niewątpliwie, nauka ma wiele jeszcze do odkrycia w dziedzinie działania fal elektromagnetycznych.

Nowe lampy gazowo-elektryczne

wyprą niedługo zwyczajne żarówki.

Przed 50 laty pierwsze żarówki budziły powszechny podziw i zdumienie. Zdawało się że konstrukcja jest tak skończona a pomysł tak doskonały, że nic lepszego

technicy już nie wymyślą.

A jednak w owym czasie żarówka była wielkim luksusem. Za stosunkowo szybko niszczącą się żarówkę płacono około 3 dolarów, a zużywała ona tak wiele prądu, że dla 8 lamp 16-świecowych trzeba było mocy 1 KM. Dzisiaj moc ta wystarcza dla 40 lamp. Mimo to lampa żarowa

jest najbardziej nieekonomiczną

Zużywa ona zaledwie 2 proc. dostarczonej jej energji na światło.

W laboratorjach pojawiła się już lampa, która niewątpliwie całkowicie wyprze z użycia żarówkę. Są to szklane kule wypełnione gazem szlachetnym, świecącym pod wpływem drgań wytworzonych przez szpule elektryczno - magnetyczną znajdującą się wpobliżu. Lampy te zasadniczo są niezniszczalne,

zupełnie proste i tanie.

Zużywają minimalnie prądu i powinny być dostępne nawet dla najuboższych. Do ostatnich dni istniały jeszcze pewne trudności w uzyskaniu przy pomocy tych lamp białego światła. Trudności te zostały jednak usunięte i najprawdopodobniej nowe lampy ukażą się już w najbliższym czasie na rynku. Być może przedsiębiorcy chcąc wykorzystać nowość postawią początkowo ceny dość wysokie, jest jednak zupełnie pewne, że ceny takie długo się nie utrzymają.

W zatoce Solent.



Zatoka Solent pod Portsmouth na połud niowem wybrzeżu Anglji jest punktem zbornym jachtów, udających się na dorocz ne regaty morskie w Cowes. Dołączają się do nich obecnie i hydroplany. Na ilustracji widzimy piękny widok zatoki Solent, na której wodach kołyszą się liczne jachty i hydroplany.

Podsłuchane.

W CUKIERNI.

Na górce w pewnej cukierni gracz bilardowy zrobił dziurę w suknie zielonem.

— Panie — mruczy kelner — nie mamy naszego bilardu dla początkujących.

— Jakto dla początkujących? To już trzecia dziura jaką dzisiaj zrobiłem.

W SZKOLE.

Synek kolejarza po wpisie: — Tatusiu, cała szkoła to oszustwo.

— Dlaczego?

— Na drzwiach jednego pokoju w szkole wisi tablica: I klasa. Kiedy zajrzałem do środka, zobaczyłem same drewniane ławki, jak w zwyczajnej III klasie.

Rakietowa komunikacja pocztowa

ze szczytami górskiemi.

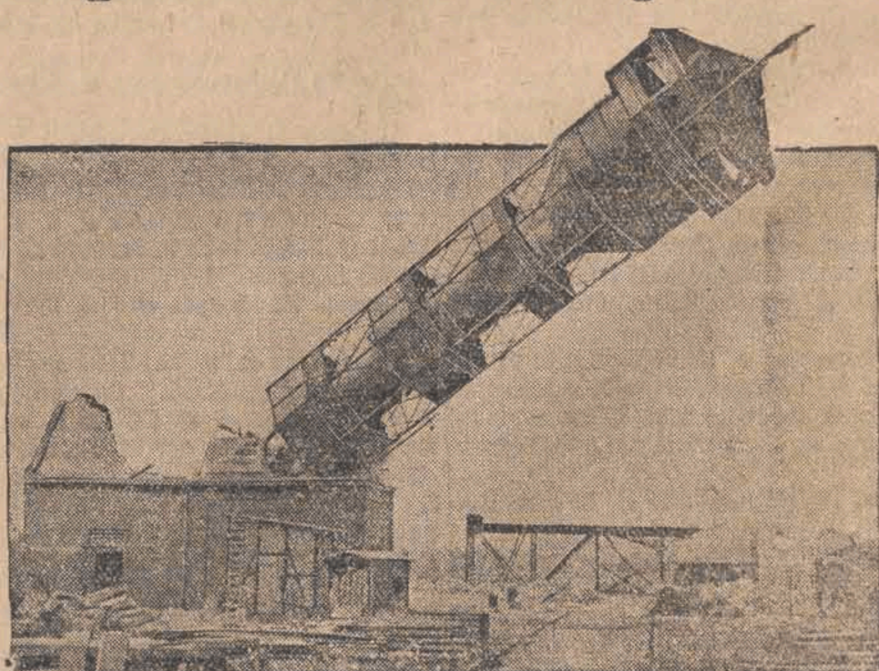
W ostatnich dziesiątkach lat ruch turystyczny wzrasta gwałtownie we wszystkich okolicach górzystych. Połączenie pocztowe ze schroniskami stało się palącą koniecznością. Pierwszą taką ciekawą próbą przesłania wiadomości ze schroniska do doliny, przy pomocy rakiety, przeprowadził inż. Fryderyk Schmiedt z Gracu. Była to pierwsza udana próba rakietowa na świecie. Oto co mówi o swojej próbie konstruktor.

W tej pierwszej rakiecie pocztowej wysłaliśmy

około 300 listów.

Start rakiety „R. I" uskuteczniliśmy pod kątem 65 st. ze szczytu Hochtrötsch w Styrji w kierunku najbliższego urzędu pocztowego doliny. W kilku sekundach rakieta dostarczyła pocztę ponad miejsce swego przeznaczenia, skąd po wylądowaniu przy pomocy spadochronu przeszła swe dalsze koleje, drogą pocztową. Rakieta „R. I" miała 170 cm. długości i 24 kg. materjału pędnego. Od wewnątrz była doskonale izolowana materjałem azbestowym i wypaloną gliną. Płaszcz zewnętrzny i lotki stabilizacyjne wykonane były z aluminium. Przestrzeń gazowa i dysza wyłożone najlepszym wygładzonym azbestem. Ciekawa ta próba, jako pierwsza na świecie, wzbudziła kolosalne zainteresowanie szerokich kół fachowych. Przypuszczają, że tą drogą uda się uruchomić stałą komunikację ze schroniskami górskiemi.

Upadek olbrzyma.



Wysoka wieża wodna, wysadzona dynami tem u podstawy przewraca się, by za chwilę uleg zupełnemu zdruzgotaniu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.